



**Powinność. Pismo  
kulturalno-społeczne  
Ziemi Chełmskiej**

**Wydawca:**

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

**Redakcja w składzie:**

Barbara Litwin – plastyk,  
Zbigniew Niderla,  
Jacek Pomiankiewicz,  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz –  
współpraca (fotografia).

**Skład i łamanie:**

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

**Druk:**

Mazowieckie Centrum Poligrafii  
Ewelina Hunkiewicz  
ul. Ciurliosa 4  
05-270 Marki

**Pismo bezpłatne**

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
Naród, Ojczyzna i patriotyzm w nauczaniu Kościoła katolickiego <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	5
Najważniejsze cele i ideały wychowawcze propagowane przez Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego (cz. III) <i>Alina Rynio</i> .....	8
Polskie Niebo – zachęta do odczytywania opieki Świętych <i>o. Szczepan T. Prażkiewicz OCD</i> .....	10
Tęskno mi Panie... <i>Cyprian Kamil Norwid</i> .....	12
Ziemia ojczysta <i>Jan Brzechwa</i> .....	13
Ksiądz Zygmunt Pisarski – gorliwy kapłan, męczennik za wiarę i Ojczyznę (cz. I) <i>Ks. Henryk Kapica</i> .....	13
Śp. O. Maksymilian Wasilewski, franciszkanin, postać niezwykła... <i>Jacek Pomiankiewicz</i> .....	16
Miejsce człowieka na tarczy dziejów. Garść refleksji o śp. Ks. Kan. Henryku Borzęckim <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	18
Historia znaczonega dębami, jako znakami pamięci (cz. III) <i>Stanisław Kuć</i> .....	21
Polsko <i>S. Maria-Barbara Handerska CSSH</i> .....	23
Charakterystyka wybranych diet <i>Jan Fiedurek</i> .....	23
Parę uwag o konformizmie <i>Ks. Ryszard K. Winiarski</i> .....	26
Ogród Biblijny w Krasnymstawie jako wyraz postawy Ks. Prałata Henryka Kapicy <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	27
Rozmowa z samym sobą, recenzja książki Eugeniusza Wilkowskiego pt. <i>Między pokorą a buntem. Refleksje autobiograficzne.</i> <i>Anna Rychter</i> .....	31
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i> .....	32
Nostalgia <i>Irena Ciesielska-Piech</i> .....	33
Treści rocznicowych wyborów jako wyraz naszej postawy. <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	34

## Od redakcji

W przestrzeń podejmowanych przez nas dyskusji o kręgu kultury łacińskiej, której ostateczny kształt nadał Kościół katolicki, a także w sferę rozważań Kościół a sprawa narodowa, zechcemy wprowadzić refleksje o kategoriach: naród, ojczyzna, patriotyzm, definiowanych z pozycji katolickiego nauczania społecznego. W pojawiających się, uproszczonych interpretacjach, zarzuca się Kościołowi, że popiera nacjonalizm. Głosy te sytuować należy w obszarze sporów o cywilizacyjny charakter Europy, a przez to i Polski. Wielokrotnie podnosiliśmy, że obok tradycji łacińskiej, broniącej stałych, ponadczasowych wartości, ukształtowały się formacje ponowoczesne, które za swój zasadniczy program przyjęły relatywizowanie kolejnych sfer życia, od definiowania prawdy poczynając. Do niedawna, wszak pandemia koronawirusa doprowadzi do rewizji wielu stanowisk, czytelny był także spór pomiędzy transnarodową a realistyczną wizją rzeczywistości międzynarodowej. Wizja transnarodowa wzmocniana była przez globalizm, w ramach którego postrzegać należy kilka ujęć, m. in.: radykalizm, neomarksizm, strukturalizm, teorie zależności, teorię krytyczną. Realistyczna wizja konsekwentnie broni państwa narodowe, jako rzeczywistych podmiotów w stosunkach międzynarodowych i w sprawach wewnętrznych. Państwa pozostają strukturą prawnopolityczną danego narodu (rządziej narodów), przypisanego do terytorium, przeszłości, dorobku, potencjału, wypracowanych – w długim procesie dziejowym – zasad, treści. W warunkach polskich, z uwagi na doświadczenia historyczne, czytelnie wyodrębniają się związki Kościoła z narodem. Tę historyczną i aktualną Jego rolę niektóre formacje poddają rewizji, nie tyle mające szersze wsparcie społeczne, co zaznaczające swoją obecność wrzawą, krzykiem i tym starają się narzucać swoje wizje osoby ludzkiej, w istocie oparte na błędzie antropologicznym. To one, wspierane przez część środowisk twórczych, tak chciałyby urządzić dzisiejsze społeczeństwa, aby usunąć z nich treści narodowe. Spór ten stał się ważnym fragmentem sporu cywilizacyjnego. Kościół broni kultury narodowe i z tego powodu staje się „przeciwnikiem”, stąd stawia się Mu m. in. zarzut sprzyjania nacjonalizmowi. Kwestie te, czyli obecność narodu w nauczaniu społecznym Kościoła, stosunek do nacjonalizmu, sposób definiowania patriotyzmu, Kościół od dawna czytelnie określa. Wystarczy sięgnąć do

historii myśli chrześcijańskiej, do dokumentów. Z intencją ułatwienia sięgania po tę literaturę, w listopadzie 2019 r., wydana została publikacja *Naród. Ojczyzna. Nacjonalizm. Kompendium społecznego nauczania Kościoła*. Została opracowana przez zespół ekspertów skupionych wokół Katedry Katolickiej Nauki Społecznej i Socjologii Religii Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, pod red. ks. dr. Patryka Gołubcowa i ks. prof. Grzegorza Sokołowskiego.

Do lektury wybranych dokumentów Kościoła zachęca czytelnika *Wprowadzenie*, przygotowane przez księży redaktorów. Poprzedza je *Słowo* ks. abp. Józefa Kupnego, przewodniczącego Rady do Spraw Społecznych Konferencji Episkopatu Polski. Ks. abp., Metropolita Wrocławski, wyraża przekonanie, że wydane *Kompendium* będzie służyło nauczycielom, wychowawcom, kapłanom pracującym z młodzieżą. Może być pomocne – podkreśla hierarcha – „chrześcijańskim politykom i samorządowcom w ich działalności politycznej i publicznej na rzecz dobra wspólnego w zgodzie z zasadami etyki chrześcijańskiej”. Ten zbiór dokumentów należy polecać zwłaszcza tym osobom, które chcą poznać katolickie nauczanie społeczne, czyli tę część nauczania Kościoła, która odnosi się do zagadnień życia społecznego, ekonomicznego, politycznego. I choć powstanie nauki społecznej Kościoła wiąże się z encykliką Leona XIII *Rerum novarum* (1891) będącą odpowiedzią na zachodzące w XIX wieku przemiany społeczno-polityczne, to swoimi korzeniami tkwi w *Ewangelii*, a wcześniej w *Starym Testamencie*. Rozwijana była przez Ojców Kościoła, chrześcijańskich myślicieli społecznych i filozoficznych. Pamiętać należy o św. Augustynie (354-430) i św. Tomaszu (1225-1274), twórcach wielkich chrześcijańskich systemów filozoficznych. Nazwa nauka społeczna Kościoła po raz pierwszy została użyta w encyklice Piusa XI *Quadragesimo anno* (1931).

Na zawartość *Kompendium* składają się: dokumenty Kościoła powszechnego (m. in. fragmenty *Gaudium et spes*, *Ad gentes divinitus*, *Katechizmu Kościoła Katolickiego*), fragmenty encyklik papieskich, od Leona XII (*Sapientiae Christianae*, 1890), po papieża Franciszka (*Przemówienie do uczestników konferencji „Ksenofobia, rasizm i populistyczny nacjonalizm w kontekście światowej emigracji”* Watykan, 20 IX 2018). Z nauczania papieża-Polaka redaktorzy wybrali fragment encykliki *Redemptor hominis* (1979), orędzia, prze-

mówienia, homilie, fragment *Pamięci i tożsamości*. Kolejną część stanowią dokumenty Episkopatu Polski, a w części *Dokumenty Kościołów lokalnych* zamieścili list pasterski kardynała belgijskiego (D. J. Mercier'a *Patriotyzm i wytrwałość* (1914) i *List Synodu Biskupów Kijowsko-Halickich Większego Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego z okazji stulecia odrodzenia państwa ukraińskiego*. Wybrane dokumenty dotyczą głównie postrzegania kategorii wskazanych w tytule publikacji: narodu, ojczyzny, patriotyzmu. Przybliżaną książkę przyjąć należy za ważną, która powinna być w podręcznych zbiorach każdego, kto zajmuje się problematyką społeczną. Co prawda, cena jej nie jest zachęcająca – 1199 zł, plus koszty przesyłki, dla wielu stanowi znaczącą kwotę. W warunkach Chełma nie nabyła jej żadna z miejscowych bibliotek. Niezależnie od powyższego, powinniśmy znać tę pracę. Inspiruje do poszukiwań intelektualnych i formacyjnych. Jest też ważnym głosem w prowadzonych dyskusjach o cywilizacyjnym obliczu Europy i Polski.

Mając powyższe na uwadze, za rdzeń poszukiwań – w tym numerze - przyjmijmy odczytywanie, podnoszonych kategorii, właśnie z pozycji katolickiego nauczania społecznego. W tę problematykę wprowadza pierwszy z zamieszczonych artykułów. W czerwcu mieliśmy przeżywać wyniesienie do chwały ołtarzy sługi Bożego, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Z intencją duchowego przygotowania się do tego wydarzenia, na łamach naszego pisma, zamieściliśmy cykl tekstów, pióra Prof. dr hab. Aliny Rynio, o najważniejszych celach i ideałach wychowawczych, propagowanych przez Ks. Prymasa. Podnosiliśmy, że treści te wpisujemy równocześnie w dzisiejsze dyskusje o wychowaniu młodego pokolenia. Rozważania te kończymy trzecią częścią świetnego opracowania Pani Profesor.

Zatrzymując się nad dziedzictwem polskiego Kościoła pamiętać należy o „Polskim Niebie”, czyli o polskich błogosławionych i świętych. Na ile ich znamy? - stanowią przecież nasze wspólne dziedzictwo, zakotwiczenie w dziejach. Zwróćmy też uwagę na kandydatów na ołtarze. Ich procesy beatyfikacyjne są na różnym etapie, część jest już zaawansowana. Problematykę tę ukazuje O. Prof. dr hab. Szczepan Praśkiewicz OCD, relator Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Obecność Jego tekstu jest dowodem, że niedawny awans - właśnie na relatora - nie stanął na przeszkodzie utrzymywania relacji z Chełmem.

Postać kapłana z terenu naszej archidiecezji, bł. ks. Zygmunta Pisarskiego, męczennika za wiarę i Ojczyznę, przybliży Ks. Prałat Henryk

Kapica, wielki propagator i orędownik jego kultu (zamieszczamy cz. I przygotowanego opracowania). W 2017 r. Ks. Prałat opublikował książkę *Błogosławiony Ksiądz Zygmunt Pisarski*. W stworzonym od podstaw Ogródku Biblijnym, krasnostawskim Karmelu, pobudował kaplicę, poświęconą temu błogosławionemu. Jemu też poświęcił część pracy *Karmel Biblijny św. Jana Pawła II i bł. ks. Zygmunta Pisarskiego oraz Ogród Chiński „Marzenie św. Franciszka Ksawerego”* (Krasnostaw 2019). Zapraszamy także do lektury recenzji tego opracowania.

Nasza archidiecezja nie ma zbyt wielu wyniesionych na ołtarze. W Lublinie rozwijany jest kult bł. Władysława Goralą, biskupa i męczennika (katedra, parafia pod jego wezwaniem). Pośród 108 męczenników, beatyfikowanych w 1999 r. przez św. Jana Pawła II, jest także, pochodzący z Wojsławic, bł. ks. Stanisław Mysakowski. Niestety, póki co, nie ma osób, czy środowisk, będących orędownikami jego kultu. Odpowiedzialność dziejowa nakazuje nam zwrócić się do Włodarzy społeczności Wojsławic, aby podjęli to eklezyjalne i narodowe wyzwanie. Sięgają po treści różnych tradycji, dlaczego brakuje tego dziedzictwa? Można rozpocząć od symboliki, znaczonej np. kamieniem ze stosowną tablicą, skromnym pomnikiem, usytuowanym w centrum osady, by przechodniom przypominał postać błogosławionego. Zresztą, do dyspozycji pozostaje każdy sensownie podjęty pomysł, przyjmowany jako zobowiązanie. Czy rzeczywiście wiele trzeba pokonać, aby rozumieć łańcuch naszej kultury?

W perspektywie otwartości na nadprzyrodzoność i sprawy Ojczyzny zamieszczamy utwory poetyckie, z czasów wcześniejszych i doby dzisiejszej: Cypriana Kamila Norwida, Jana Brzechwy, s. Marii Barbary Handerskiej CSSH, Ireny Ciesielskiej-Piech.

W marcu br. odszedł do Pana ks. kan. Henryk Borzęcki, twórca parafii w Białopolu, a w kwietniu o. Maksymilian Wasilewski, chełmski franciszkanin, znakomicie wpisany w historię naszego miasta. Za swój obowiązek przyjęliśmy przybliżenie sylwetek tych kapłanów, wielkich duchem i skutecznymi w czynie.

W ostatnich numerach zamieściliśmy teksty Stanisława Kucia o sadzeniu dębów, jako znakach pamięci narodowej, na Górze Chełmskiej i w innych częściach miasta. Pan Stanisław na tyle rozsmakował się w słowie pisanym, że przygotował kolejne opracowanie, tym razem o *Dębach Papieskich*. Wskazał na genezę tej idei, znaczenie jej w najnowszych dziejach Polski, recepcję w naszej części kraju. Pozostaną symbolami naszej pamięci o Wielkim Rodaku, który -

wielkością swojego umysłu – w tak znaczącym zakresie wpłynął na dzieje narodu i powszechne.

Zapraszamy do rozważań Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego, proboszcza parafii pw. Św. Rodziny w Puławach, który ze słowa pisanego uczynił oręż ewangelizacyjny, ale i trwały znak uczestnictwa w dyskusjach o aktualnej kondycji egzystencjalnej osoby ludzkiej, podobnie ducha narodu. Jego tekst o konformizmie jest radykalny, wskazujący wprost, jaki zakres niszczenia podmiotowości człowieka niesie ten rodzaj postawy. I nie mówmy, że tego rodzaju szkice nikomu nie są potrzebne. Gdyby nawet i tak było, to pozostaną znakiem sprzeciwu, zapisem epoki, świadczącym, że nie wszystkich ogarnęła powszechność, relacyjność.

Od numeru 7 „Powinności” (2011 r.) publikujemy fraszki refleksyjne Prof. dr. hab. Jana Fiedurka. Od lat Pan Profesor przygotowuje kolejne tomy tych utworów, których napisał już ponad 6 tys. (oprócz zamieszczonych w naszym periodyku). W przygotowaniu do druku jest IX tom pt. *Nadzieje i złudzenia* (ok. 1800 fraszek). Pojawia się czas, by głębiej pochylić się nad nimi. Podjęcie tego wyzwania wymaga jednak wiedzy interdyscyplinarnej: z zakresu literatury, antropologii, historii, filozofii dziejów. Jego utwory ukazują istotę aktualnego sporu cywilizacyjnego, bronią kulturę łacińską, wskazują na zagrożenia, jakie niosą formacje ponowoczesne. I tym nakreśla swoją tożsamość. Wnoszone treści przez Pana Profesora trzeba osadzić w poważnym dyskursie, bo tylko wówczas odczytamy ich ideowe przesłanie.

Każdy spośród nas staje przed dylematem, jak się odżywiać? Powinniśmy spożywać różne produkty żywnościowe, czy ograniczać się do wybranych? Problem ten jest stary, ale dopiero w dobie współczesnej doprowadził do wyodrębnienia się dietetyki - nauki medycznej o żywieniu. Nasze zdrowie, w tym z zetknięciem z chorobami cywilizacyjnymi, w znacznym zakresie zależy od tego, co spożywamy. W ten zakres dociekań, poprzez charakterystykę wybranych diet, wprowadza nas – znakomitym opracowaniem – Pan Profesor. Są to ważne treści. Autor nie wskazuje, którą z nich wybrać, podnosi natomiast, że spożywać należy wszystkie pokarmy, w odpowiednich ilościach, by dostarczyć organizmowi niezbędne składniki do normalnego funkcjonowania.

W poprzednim numerze naszego pisma swoimi konstatacjami, po lekturze książki *Między pokorą a buntem. Refleksje autobiograficzne*, dzielił się gen. dr Jacek Pomiankiewicz, historyk,

uprawiający nauki o bezpieczeństwie, bystry obserwator chełmskiego życia publicznego, jeden z czynnych jego uczestników. W tym numerze zamieszczamy recenzję tej publikacji pióra Anny Rychter, archiwistki, bibliotekarki, pisarki z Zamościa. Urodziła się w Chełmie, tu ukończyła II Liceum Ogólnokształcące, maturę zdawała w stanie wojennym, w tym czasie podjęła studia na UMCS. Od 25 lat mieszka i pracuje w Hetmańskim Grodzie. Pisze książki o życiu współczesnych kobiet, mieszkających – jak podkreśla – „na wschodniej ścianie Polski”. W 2010 r. wydała *Żyjąca w Polsce i inne stany nieważkości*, w 2011 r. - *Trener duszy*, w 2017 r. - *Łzy nocy*. Naturalnym porządkiem, chociażby z racji charakteru uprawianego pisarstwa, Jej spojrzenie na treści *Między pokorą a buntem* jest i podobne, a razem inne. Jest przedstawicielką młodszego pokolenia, również związanego z Solidarnością, także wierzącego, że można budować sprawiedliwą Polskę, o czytelnych, wydolnych strukturach. Ma odwagę przedkładać i bronić swoje poglądy. Wizje te jednak zderzają się z brakiem myślenia państwowotwórczego, w miejsce którego wlewa się prywatna, egoizm i partyjność.

Gdyby można było wskrzesić Jacka Malczewskiego, Artura Grottgera, niesamowitych narodowych wizjonerów, w jaki sposób personifikowałiby Solidarność, jako sferę idei? Pozostaje nam jedynie wyobraźnia. Można zakładać, że powstałyby przepiękne cykle. Niestety, nasze czasy nie natchnęły malarzy tym historiozoficznym zaczynek. Szkoda. Za powinność przyjmijmy zatem dyskurs o naszym miejscu na tarczy dziejów, wyznaczanym tym powiewem wolności. Trzeba zachować konsekwencję, stąd tekst o rocznicowych refleksjach (w 40. rocznicę powstania tego ruchu).

W tym numerze nie zamieszczamy artykułu o Kresach, co nie znaczy, że rezygnujemy z tej problematyki. Artykułujemy ją wersetami utworu Ireny Ciesielskiej-Piech z Lublina *Nostalgia*. Autorka realistycznie oddaje obrazy z tamtych przestrzeni i ich miejsce w naszej pamięci. Zapraszamy do pochylecia się nad tymi strofami.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za przygotowane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: [odkupiciel.chelm.pl](http://odkupiciel.chelm.pl) (zakładka „Powinność”).

**Eugeniusz Wilkowski**  
- redaktor odpowiedzialny

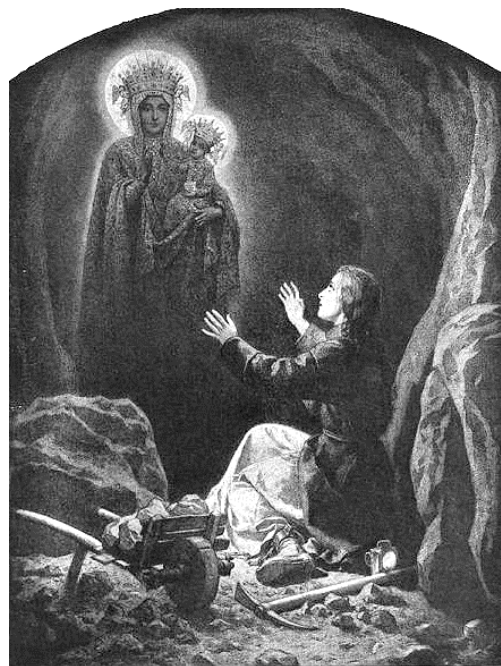
# Naród, Ojczyzna i patriotyzm w nauczaniu Kościoła katolickiego

*Eugeniusz Wilkowski*

Przez ponad dwa tysiąclecia punktem wyjścia i fundamentem kształtowania się nauczania społecznego Kościoła pozostaje *Ewangelia*, ukazująca teocentryczną wizję świata i człowieka, i Dekalog. Chrystus, podczas swego ziemskiego życia, głosił Królestwo Boże, pozostające synonimem nieba. Do Jego budowania zobowiązany jest każdy chrześcijanin, nie tylko w wymiarze eschatologicznym, lecz również ziemskim. Z myślą o „niebie” powinien – indywidualnie i wspólnotowo – współtworzyć je na ziemi, podczas doczesnego życia. Misja społeczna ludzkości zarysowana została w *Księdze Rodzaju*, gdy pierwszy człowiek otrzymał od Stwórcy polecenie: *Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną (Rdz 1,28)*. Został postawiony na czele stworzenia. Bóg jednak nie oznajmił człowiekowi, że ziemia ma mu służyć, lecz nakazał wysiłkiem swojej pracy uczynić ją sobie poddaną. Praca staje się obowiązkiem, a pracowitość cnotą. Praca ma zawsze wymiar społeczny, tworzy wzajemne zależności. Powstaje struktura państwa, jako forma organizacji życia. Problematykę cnót społecznych, w tym obowiązku wobec własnego kraju, znajdujemy w księgach Starego Testamentu. Przykładem miłości swojej ojczyzny pozostaje Judyta, która decyduje się na niebezpieczny krok wyjścia do obozu nieprzyjaciela, by uratować swoje miasto. W nauczaniu Chrystusa podkreślana jest nadrzędność dobra moralnego osoby ludzkiej, jej godności, ale i nadrzędność dobra doczesnej społeczności. To ona staje się ziemską ojczyzną.

Spośród Ojców Kościoła wyróżnia się św. Augustyn (354-430), twórca podstaw chrześcijańskiej filozofii społecznej. Najpełniejszy wyraz pozostawił w *De civitate Dei* (O państwie Bożym). Człowiek został stworzony do życia społecznego. Jego indywidualne szczęście pozostaje w zależności od „szczęścia społecznego”, czyli wydolności struktur społecznych. Z tej racji ma on obowiązek brać czynny udział w życiu publicznym. Dobry chrześcijanin nie uchyla się od tych obowiązków i nie rezygnuje z prymatu wartości etycznych. One muszą być respektowane w życiu indywidualnym i państwowym. Św. Augustyn podkreślał pierwotność miłości

do własnej ojczyzny, postrzegania interesów własnego kraju. Na tym powinien polegać właściwie postrzegany patriotyzm. Obowiązki wobec ziemskiej ojczyzny wynikają z porządku natury, ale i charakteru więzi społecznych. Św. Augustyn ostrzegał, że patriotyzm, jako uczucie „pozytywne w stosunku do własnego narodu” nie może się przeradzać w niechęć, negatywny stosunek do innych narodów. Problematyka określana dzisiaj mianem nacjonalizmu ma bardzo stare korzenie. Nauczanie św. Augustyna wyznaczało interpretację chrześcijańską do czasów św. Tomasza (1225-1274), jednego z najwybitniejszych filozofów i komentatorów społecznej nauki Kościoła. W człowieku łączą się pierwiastki materialne z duchowymi. Fizycznie przynależy do świata materii. Jako osoba – do świata duchowego. Porządkiem świata pozostaje odwieczne prawo Boże, określające wszystkie wartości, ład społeczny. Człowiek, ze swej istoty, pozostaje otwarty na nadprzyrodzoną. Dobro jednostki jest „zawarte całkowicie i bez reszty w dobru społecznym”, co nie znaczy, że nie zachowuje ona swojej autonomii. W relacji jednostka a państwo obie strony mają obowiązek zachowania swoich praw (jedność zasad moralnych). Jednostka wobec kraju posiada obowiązki. Wypełnianie ich konkretyzuje się w przyjmowaniu postawy patriotycznej.



Artur Grottger, Widzenie

Uniwersalizm chrześcijański wpisał się w dzieje Polski. Początki naszego państwa wyznacza data przyjęcia przez Mieszka I chrztu, choć proces ten został rozpoczęty znacznie wcześniej. To chrześcijaństwo nadało mu jednolity charakter, wspierając połączenie różnych plemion w jedno społeczeństwo. Aktem chrztu wprowadzeni zostaliśmy w krąg kultury Zachodu. Utworzenie hierarchii kościelnej pozwoliło lepiej administrować krajem, w tym poprzez włączenie jej do zadań państwowych. Zaczęto budować pierwsze kościoły, fundować klasztory, jako ośrodki życia umysłowego i artystycznego. W dziedzinie nauki chrześcijaństwo przyniosło normy prawa kościelnego i rzymskiego, zasady organizacji państwa, wiedzę o świecie. Budownictwo sakralne przyczyniało się do rozwoju architektury, malarstwa, rzeźby. Na ziemiach polskich najpierw rozpowszechniał się styl romański, a z czasem gotycki. Wraz z przybyciem duchownych wprowadzane były nowe metody uprawy roli, w tym dwupolówka, nowe narzędzia, system melioracji. Chrystianizacja Polski była długim procesem, obejmującym kolejne sfery życia społecznego. Kształtowała się sieć parafii, szkolnictwa zakonnego i parafialnego. W okresie rozbicia dzielnicowego to Kościół stał się jedną z najistotniejszych sił dążących do zjednoczenia (postawa ks. abp Jakuba Świnki). Na kanwie łaciny kształtowało się piśmiennictwo średniowieczne, by z czasem wyodrębnić się w nurcie języka polskiego. Wydarzeniem – w skali europejskiej – stała się chrystianizacja Litwy. Fakt ten wpisuje się w dzieje chrześcijaństwa powszechnego, a w historii Polski legł u podstaw budowania Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To wieloetniczne państwo spajały i cementowały kultura i język polski. Kategoria patriotyzmu sprowadzała się do związku z własną ojczyzną. Do tego dziedzictwa odwoływał się św. Jan Paweł II, podnosząc „Wszyscy Polacy nosili w sobie tę religijną i narodową różnorodność”. Z zasmuceniem dodawał, że jagielloński wymiar polskości „przestał być, niestety, w naszych czasach oczywistym”.

Czasy nowożytne przyniosły dalszy rozwój katolickiego nauczania społecznego, w tym w odniesieniu do narodu, którego korzeni szukać należy w wiekach średnich. Oświecenie przyniosło teorię umowy społecznej i upowszechniło przekonanie, że naród jest zbiorowością ludzką, powstałą w wyniku świadomego przyjęcia, zawarcie tejże umowy. Katolickie nauczanie społeczne rodzinę i naród uważa za społeczności naturalne, a nie „owoc zwyczajnej umowy”. Pojęcie narodu nabrało nowego znaczenia w wieku XIX. Wówczas część narodów, posiadających

dotąd silne poczucie zmysłu państwowotwórczego, straciło własne państwa. Inne społeczności budziły się ku świadomości narodowej, zwłaszcza w Europie Środkowowschodniej. W obu przypadkach wyrazicielem ich dążeń, ale też trwania, stawała się kategoria narodu. Naród mógł trwać i rozwijać się przede wszystkim poprzez kulturę i religię. Na te uwarunkowania nałożyły się założenia myśli romantycznej. Nieuchronnie wzrastało przywiązanie do własnego ludu, jego kultury, spuścizny duchowej. Ten pogląd propagowało wielu poetów i pisarzy tego okresu. Tak też było w przypadku Polski, stąd rola wieszczów narodowych. Za naród przyjąć należy byt społeczny, czy nawet metafizyczny, konstytuowany przez wspólnotę pochodzenia, odrębną i specyficzną kulturę, poczucie własnej tożsamości i odrębności, w ważnym zakresie znaczonej czynnikiem religijnym. W warunkach polskich stał się nim Kościół katolicki, jako wyraziciel dążeń narodu. Definiuje go przede wszystkim kultura i im bardziej symboliczna, tym bardziej oddaje jego ducha. Na wiek XIX przypadły najbardziej „szczytowe” osiągnięcia kultury polskiej. Św. Jan Paweł II wskazuje na: A. Mickiewicza, J. Słowackiego, C. K. Norwida. Z. Krasińskiego. S. Wyspiańskiego, J. Malczewskiego, A. Grottgera, J. Matejkę, F. Chopina. S. Moniuszkę.



Artur Grottger, Wzięcie księdza

Na gruncie katolicyzmu społecznego za-trzymać się należy nad kategorią ojczyzny. Najogólniej rozumieć przez nią będziemy kraj, który człowiek przyjmuje za własny. Może z nim wiązać się poprzez fakt urodzenia, zamieszkania, wytworzonych emocjonalnych więzi z ra-

cji pochodzenia, związków rodzinnych, przywiązania do pewnych wartości. Własny kraj, ojczyzna, z reguły jest idealizowany, przyjmowany za miejsce szczególne. Ojczyzna odnosi się do określonego terytorium, z którym wiążą się życiowe doświadczenia jednostki, ale też wspólnoty narodowej. W jego granicach znajdują się pamiątki, miejsca związane z życiem zbiorowości, rodzimej kultury. Podlegają one władzy państwowej, stąd pojawia się pojęcie obywatela, wskazujące na więzi natury ideologicznej. Pierwotnie za ojczyznę przyjmowano miejsce zamieszkania (ojczyzna prywatna). Z czasem nabrała ona wymiaru aksjologicznego, wiążącego poprzez wartości, dziedzictwo. Św. Jan Paweł II podnosił, że „Ojczyzna to poniekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach”. Zawiera sprzężenie zwrotne pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, „pomiędzy kulturą a ziemią”. Jest dobrem, ale i obowiązkiem. Kształtowanie się nowoczesnych narodów odciskało piętno w odczytywaniu znaczenia ojczyzny. Jej idea zaczęła odgrywać zasadniczą rolę. Dzisiejsze odczytanie ojczyzny wyraźnie powiązane zostało z ideą narodową, która wytwarza skłonności do przyjmowania miłości ojczyzny z założeniami solidarności narodowej. Ojczyzna nieuchronnie wyzwała bogactwo treści emocjonalnych. Mogą one pozostawać wyrazem troski o własny kraj, starań o pomyślność jego mieszkańców, mogą też wkraczać w przestrzeń dostrzegania jedynie interesu własnego narodu.



Józef Szerementowski, Krajobraz wiejski z kościółkiem

W drugiej połowie XIX wieku wykształciła się też kategoria nacjonalizmu, choć jego korzenie tkwią w czasach znacznie odleglejszych, postrzegająca interes własnego narodu w sposób egoistyczny, pozostający w opozycji do innych

narodów. Nacjonalizm korzystał z założeń darwinizmu, przyjmującego życie społeczne w rozumieniu walki, jako motoru dziejów. Z czasem nacjonalizm znalazł swoich ideologów, ale też i tych, którzy jego założenia konkretyzowali w procesie historycznym. Skutki tych działań wydały tragiczne owoce. Kościół konsekwentnie opowiada się przeciwko każdej formie nacjonalizmu, gdyż on „uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do niego dąży, nie licząc się z prawami innych” (św. Jan Paweł II). Faszizm i narodowy socjalizm potępił Pius XI. Ideologie te traktował jako wyraz bałwochwalstwa (encykliki: *Non abbiamo bisogno*, *Caritate Christi compulsi*, a zwłaszcza *Mit brennender Sorge*. O położeniu Kościoła katolickiego w Rzeszy Niemieckiej – 1937). Sobór Watykański II w *Konstytucji duszpasterskiej w świecie współczesnym Gaudium et spes* stwierdził, że każda dyskryminacja, niezależnie od podłoża, „powinna być przewyciężona i zlikwidowana, jako sprzeczna z zamysłem Bożym”. Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris* zaapelował, aby wszelkie spory były rozwiązywane „nie zbrojnie, lecz na drodze dialogu, porozumień i układów”. Paweł VI w encyklice *Populorum Progressio* (1967) zwracał się o powszechne braterstwo, zagrożone „przecenianiem własnego narodu”. Za odrzuceniem nacjonalizmu zdecydowanie opowiadał się św. Jan Paweł II. Jego wkład w refleksję o narodzie, patriotyzmie, ojczyźnie jest wyjątkowo znaczący.

Myśląc o ojczyźnie nieuchronnie dotykamy kategorii patriotyzmu, przez który rozumieć należy zespół cnót, kierujących ku wspólnotie ojczystej. Spośród nich wskazać należy na miłość do własnego kraju, nie jako wyraz chwilowych uniesień, doraźnych emocji, a dojrzałą, otwartą na przyjęcie poświęcenia, ciężarów, odpowiedzialności. Patriotyzm wymaga od nas wypracowania dyspozycji ogarniania dziedzictwa narodowego, spuścizny kulturowej, w tym ładu etycznego i społecznego, budowania takich struktur państwa, które będą przyjazne wszystkim grupom i warstwom społecznym. Patriotyzm – gdy trzeba – wymaga poświęcenia, nawet własnego życia. Trudno mówić o patriotyzmie, gdy nie dostrzegamy potrzeby obrony tożsamości kulturowej, czy świadomości narodowej. Pojęcie to wywodzi się od łacińskiego słowa „patria” – ojczyzna, oznacza także ojcowiznę, lub właśnie dziedzictwo, postawę, która życie jednostki łączy (wiąże) z ojczyzną. Związek ten wskazuje na troskę o jej dobro, bezpieczny rozwój, pomyślność. Wymaga przyjęcia za nadrzędną wartość niepodległość kraju, jego suwerenność. W chwilach zagrożenia oczekuje podjęcia obrony, a w czasie pokoju rzetelnej pracy na

rzecz dobra wspólnego. W obliczu nadrzędności interesy prywatne, podobnie partyjne, powinny ustępować. Jeżeli jest inaczej, wówczas mamy zjawisko prywaty lub partyjności. Obydwa pozostają w kolizji z postawą patriotyczną, obywatelską. Za patriotyzmem pozbawionym nienawiści opowiedział się papież Pius X w *Liście apostołskim* z 11.04.1909 r. Kwestię tę podejmowali kolejni papieże. Właściwy patriotyzm od „wypaczonego” wyraźnie odróżnił Prymas Tysiąclecia, podnosząc, że zaraz po Bogu najważniejsza jest Polska. Z jego inicjatywy Episkopat wydał w 1972 r. *List o chrześcijańskim patriotyzmie*, w którym biskupi przypominali, że miłość do wła-

snego narodu nie może się opierać na nienawiść, bo „nienawiść – to siła rozkładowa, która prowadzi do choroby i zwyrodnienia dobrze pojętego patriotyzmu”. Przed błędnym pojmowaniem patriotyzmu wielokrotnie przestrzegał ks. abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu, m. in. 3 maja 2016 r. na Jasnej Górze. W dniu 17 stycznia 2018 r. ks. abp wystosował list *Nacjonalizm a patriotyzm*, pozostający wykładnią definiowania przez Kościół tych kategorii. Ten wielki hierarcha – doby dzisiejszej – stał się bezpośrednim kontynuatorem swoich wielkich poprzedników.

## Najważniejsze cele i ideały wychowawcze propagowane przez Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego (cz. III)

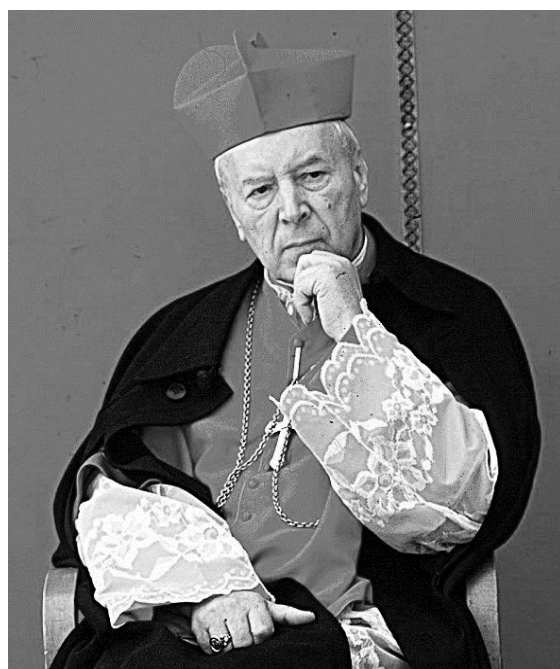
*Alina Rynio*

### Kryteria prymasowskiego wychowania

Tak formułowane cele wynikają ze specyficznie rozumianych przez Prymasa kryteriów wychowania chrześcijańskiego. Wśród nich najważniejszym jest kryterium prawdy. W wychowaniu prawda jest tym, co orzeka kim jestem, dlaczego warto żyć i być wychowywanym czy wychowywać się samemu. Za prawdziwe uznaje się to, co jest zgodne z rzeczywistością, bez pomijania czy redukcji czegokolwiek co składa się na wymiar ludzkiego doświadczenia. Z kryterium tym w relacji pozostaje kryterium rozwoju i wyzwolenia osoby. Stosowanie tego kryterium oznacza znajomość dynamiki i prawideł ludzkiego wzrastania i rozwoju, a nadto szacunek i respekt wobec ludzkich predyspozycji, nie zawsze możliwych do przewidzenia.

Innym możliwym do wyodrębnienia w nauczaniu prymasowskim jest kryterium użyteczności i relacji z rzeczywistością. Z tym, co dzieje się tu i teraz, pośród takich a nie innych okoliczności, w których człowiekowi przyszło żyć i pracować czy uczyć się. Chodzi o takie wychowanie, które służyłoby samemu wychowywanemu i przynosiło pożytek dla świata. Jeszcze innym kryterium, możliwym do wyodrębnienia z tego, co na temat wychowania mówił i pisał Stefan Kard. Wyszyński, jest kryterium integralności i wszechstronności tego wychowania. Chodzi o

to, by cały człowiek był wychowywany, a nie jego fragment. Nie może być tak, że wychowaniu poddaje się jedynie rozum, uczucia czy działanie z pominięciem całej reszty. Kolejnym kryterium, możliwym do wyodrębnienia w prymasowskim wychowaniu chrześcijańskim jest pokazywanie pozytywności, płynącej z faktu zależności człowieka od Boga. Chodzi o to, by wychowanie to wprowadzało w relację do Boga osobowego, by uzdalniało do pójścia za Nim, do bycia Jemu wiernym bez pomniejszania Bożego planu i tego, co się na ten Boży plan składa.



Z jednej strony mamy tu do czynienia z wiernością Bogu, z drugiej zaś z wiernością człowiekowi i Kościołowi. Chodzi o wychowanie, które zakłada nowość życia, rodzenie się nowej osoby, nowego człowieczeństwa. Szczególnie widzimy to analizując treść prymasowskiego ABC Społecznej Krucjaty Miłości składającej się podobnie jak Prawo Harcerskie z 10-u punktów. Oto one:

1. Szanuj każdego człowieka. Bo Chrystus w Nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka. Twojego Brata...
2. Myśl dobrze o wszystkich – nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym dostrzec coś dobrego.
3. Mów zawsze życzliwie o drugich – nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzoną słowem. Nie czyń rozdzwieku między ludźmi. Jednocz sercem i słowem.
4. Rozmawiaj z każdym językiem miłości. Nie podnoś głosu. Nie przeklinaj. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez – uspokajaj i okazuj dobroć.
5. Przebacжай wszystko, wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągaj rękę do zgody.
6. Działaj zawsze na korzyść bliźniego. Czyń dobrze każdemu, jakbyś pragnął, aby tobie czyniono. Nie myśl o tym, co tobie jest kto winien, ale co ty jesteś winien innym.
7. Czynn timer współczuj w cierpieniu. Chętnie spiesz z pociechą, radą, pomocą, sercem.
8. Pracuj rzetelnie. Bo z owoców twojej pracy korzystają inni jak ty korzystasz z pracy drugich.
9. Włącz się w społeczną pomoc bliźnim. Otwórz rękę ubogim i chorym. Użyczaj ze swego. Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie.
10. Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół.

Po tym poznają, żeś uczniem Chrystusa...

Realizowanie tak rozumianych kryteriów, ideałów i celów wychowania stanowiło największą szansę uzyskania świętości, do której powołani są wszyscy ochrzczeni. O świętość, jako normalną miarę codziennego życia chrześcijańskiego, zdaniem Prymasa Tysiąclecia należało zabiegać ponieważ „tylko święci dostrzegają drogi, jakie Bóg nakreślił Kościołowi i ludzkości. Tylko święci rozumieją wymagania Ewangelii. Tylko święci pojmują orędzie, jakie Bóg zwraca do ich czasów. Tylko święci stają się początkiem

nowych czasów: czasów, których wieczna młodość- to nieustanne odkrywanie Chrystusa”.

Na koniec warto zauważyć, że w wychowaniu tym człowiek ujmowany jest według odwiecznego przeznaczenia, powołania i tego, co o nim stanowi. Jest to, więc wychowanie, w którym zawiera się nie tylko wymóg prawdy, wierności sobie i Bogu, ale też wymóg szczęścia, piękna, sprawiedliwości, związku z moralnością i dobrem wspólnym, wymóg wszechstronności rozwoju i wyzwolenia osoby. Ponieważ wychowanie polega na wiązaniu realnych osób z innymi realnymi osobami poprzez ich realność, prawdę i dobro, które wyzwalają miłość, wiarę i nadzieję, założenia czynnego wychowania, jako usprawniania intelektu i woli, muszą wyznaczać czynności dystansujące i opanowujące to, co niszczy realność, prawdę, dobro, więzi miłości, wiary i nadziei, łączące osoby.



Wymienione przykładowo kryteria mają charakter bardzo ogólny i odnoszą się bardziej do rozumienia samego wychowania i jego celów a nie jego form, metod czy środków, o czym można by pisać kolejną publikację. S. Wyszyński ukazując model wychowania młodego pokolenia w perspektywie chrześcijańskiej wizji człowieka przedstawiał ideały, cele, zasady, środki i metody wychowania, których nie sposób zaprezentować w jednym wystąpieniu. Zwracał przy tym uwagę na niezbędne warunki służące do re-

alizacji zamierzonych ideałów i celów. Równocześnie wskazywał na zasady i funkcje wychowania. Podmiotem i przedmiotem jego wysiłków pedagogicznych była osoba ludzka usytuowana w rzeczywistości współczesnych dziejów narodu i uwikłana w konkretnej egzystencji ludzkiej poddanej przeobrażeniom historycznym, społecznym i politycznym.

Prymasowskie rozumienie wychowania jako całości kształtu procesów i sposobów pomagających istocie ludzkiej urzeczywistniać w pełni jej człowieczeństwo przepełnione jest głęboką i żywą wiarą w ojcostwo samego Boga. Prawda o Bogu wcielonym, żywym i obecnym stanowiącym szczególne źródło inspirujące nauczanie prymasowskie, stoi u podstaw tej tak bardzo konkretnej refleksji na temat wychowania młodzieży. Zauważyć przy tym należy, iż refleksja ta ma charakter mądrościowy i podporządkowana została zapotrzebowaniom wywołanym przez dewaluację i depersonalizację rozumienia wychowania w Polsce Ludowej.

Podstawą prymasowskiego rozumienia wychowania młodzieży, jest interpretacja samego podmiotu wychowania w płaszczyźnie filozoficznej, teologicznej, psychologiczno-pedagogicznej i społecznej. Refleksja dokonana w tych płaszczyznach pozwala nie tylko właściwie

odczytać przesłanie każdej z nich, ale umożliwia zrozumienie samej istoty wychowania wynikające z refleksji teologiczno-antropologicznej usytuowanej w obszarze personalizizmu i humanizmu chrześcijańskiego. Wysunięta na czołową pozycję wartość godności osoby jest wynikiem analiz dokonywanych w dwóch porządkach: przyrodzonym i nadprzyrodzonym. Porządek naturalny został szczegółowo zanalizowany z wykorzystaniem myśli tomistycznej przypomnianej przez J. Maritaina, z którym nauczanie Prymasa w wielu aspektach koresponduje.

Z prymasowskiej wizji wychowania dostrzec można jej nastawienie na tworzenie i budowanie nadziei osobistej dotyczącej rozwoju osoby a poprzez nią i społeczeństwa. Tym, co wyznacza linie tej nadziei, jest budowana przez Prymasa świadomość wychowawcza rodziny, Kościoła, szkoły i państwa, a także wskazywany kierunek odrodzenia młodzieży i jej udział w wychowaniu poprzez samowychowanie. To ostatnie streszcza się w wychowaniu do wolności i jest równoznaczne z wychowaniem do odpowiedzialności wobec rzeczywistości niosącej różne wyzwania.

## Polskie Niebo – zachęta do odczytywania opieki Świętych

*O. Szczepan T. Praškiewicz OCD*

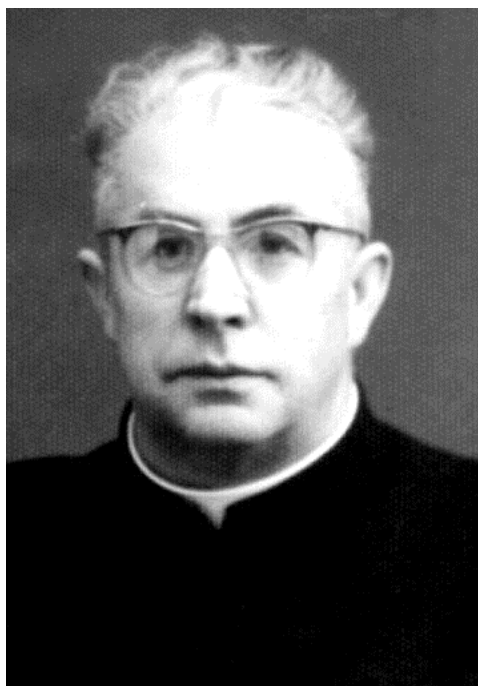
### W czasie epidemii przyzywajmy opieki Świętych

Ilekoć odmawiamy „Wierzę” – wyznanie naszej wiary, potwierdzamy, że wierzymy w „świętych obcowanie”, czyli w komunie pomiędzy Kościołem tryumfującym (zbawionymi), pielgrzymującym (żyjącymi na ziemi) oraz Kościołem cierpiącym (duszami w czyśćcu). Kościół tryumfujący stanowi cała rzesza zbawionych, nie tylko tych, których świętość została oficjalnie potwierdzona przez Kościół, ale tych, którzy cieszą się chwałą nieba, choć nie zostali formalnie kanonizowani. Św. Jan Paweł II przypominał, że Święci się nie starzeją, nigdy nie ulegają przedawnieniu, nie są też postaciami z przeszłości, ale ludźmi teraźniejszości, a nawet

jutra. Ich troska o Kościół pielgrzymujący objawia się w łaskach i cudach, które otrzymujemy od Boga poprzez ich wstawiennictwo.

Przyzywajmy więc wstawiennictwa Świętych, zwłaszcza w tych dniach epidemii, prosząc o jej ustanie. Zwracajmy się przede wszystkim do Świętych i Błogosławionych polskich lub z Polską związanych. A są oni przecież tak liczni. I nie brak wśród nich takich, którym przyszło ponieść śmierć świadcząc pomoc ofiarom zaraz (jak św. Szymon z Lipnicy), czy też nieść im pociechę sakramentalną (jak św. Stanisław Kazimierczyk), lub – w czasach już nam bliższym – dobrowolnie posługując w szpitalach zakaźnych chorym na tyfus. Tak uczyniły np. szarytka, bł. Marta Wiecka w 1904 r. w Śniatyniu na Ukrainie, czy św. Edyta Stein, późniejsza karmelitanka bosa w 1915 r. w Hranicach na Morawach. Nie sposób nie przywołać tu bł. Jana Beyzyma, jezuitę, który wyjechał na Madagaskar, aby tam służyć trędowatym i oddał życie budując dla nich

szpital w 1912 r. Nie wolno też zapomnieć męczenników, kapłanów z Dachau, którzy niosąc pomoc duchową podczas epidemii tyfusu, jaka wybuchła w obozie, dobrowolnie, nie lękając się zarażenia, udawali się do chorych w odizolowanych barakach, gdzie sami ponosili śmierć. Przodują im błogosławieni ks. Stefan Frelichowski z Torunia i o. Hilary Matuszewski, krakowski karmelita. A iluż to naszych rodaków było poddanych w czasie ostatniej wojny i późniejszej dominacji komunistycznej swoistej „kwarantannie” uwięzienia, i z Bożą łaską stawili czoła „epidemiom” narodowego socjalizmu i komunizmu? Za cenę oddania życia nie zdradzili swego Pana, jak św. Maksymilian Kolbe, czy bł. Michał Kozal i 108 beatyfikowanych męczenników narodowego socjalizmu, oraz błogosławieni Władysław Findysz i Jerzy Popiełuszko, ofiary polskiego komunizmu, czy błogosławieni Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek, franciszkańscy misjonarze, męczennicy komunistycznego świetlistego szlaku („sendero luminoso”) w Peru.



Ks. Władysław Findysz, męczennik komunizmu

### Polskie Niebo

„Polskie Niebo” – nazwijmy je w ten sposób – liczy 262 osoby – 216 mężczyzn i 46 kobiet. Spośród tych 216 mężczyzn 28 jest świętymi, i 188 błogosławionymi. Należy doprecyzować, że wśród błogosławionych są grupy: to bł. Sadok i 48 towarzyszy, męczenników sandomierskich; to bł. Wincenty Lewoniuk i 12 towarzyszy, męczenników unickich z Pratulina; to 101 kapłanów, zakonników i świeckich w grupie 108 męczenników z II wojny światowej. Zaś wśród 46

wspomnianych kobiet, świętymi jest 5, a błogosławionymi 41. Wśród tych ostatnich jest grupa siostry Stelli z Nowogródka z 10 siostrami nazaretankami, oraz 7 kobiet jest też w grupie 108 męczenników hitleryzmu.

Zauważmy, że dla każdego z tych wspomnianych 229 błogosławionych Polek (41) i Polaków (188) istnieje zawsze otwarta możliwość kanonizacji. Imponująca jest nadto liczba polskich kandydatów do chwały ołtarzy – procesy beatyfikacyjne prowadzone są bowiem w odniesieniu do 282 sług i służebnic Bożych. Wielu z nich zaświadczyło o Chrystusie przez męczeństwo, a inni przez heroizm w praktykowaniu cnót. Mówiąc dokładniej, 79 polskich kandydatów i kandydatek na ołtarze oczekuje na udowodnienie heroicznego cnót, a 203 na orzeczenie męczeństwa, zadanego przez niemieckich lub sowieckich okupantów, system komunistyczny w Polsce, czy nacjonalizm ukraiński (pierwszym jest tutaj proces o. Ludwika Wrodcarky, oblata Maryi Niepokalanej, zamordowanego w 1943 r. na Wołyniu). Zwróćmy uwagę, że w sprawie beatyfikacji 70 sług Bożych, ich procesy znajdują się w fazie diecezjalnej, natomiast dla 212 w bardziej zaawansowanej fazie rzymskiej. W kilku przypadkach procesy beatyfikacyjne Polaków prowadzone są w diecezjach zagranicznych, gdyż tam pracowali i zmarli niektórzy świętobliwi nasi rodacy (np. br. Antoni Kowalczyk, oblat Maryi Niepokalanej, zm. w 1947 r. w Kanadzie, czy słynny o. Marian Żelazek, werbista, zm. w 2006 r. w Indiach).

W najbliższym czasie, 7 czerwca, w Warszawie, w chwale błogosławionych ujrzymy Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego, a 17 października w Katowicach – ks. Jana Machę, męczennika z rąk niemieckich.

### Różnymi drogami

Gdy patrzymy na polskich świętych i błogosławionych, jak i na naszych kandydatów na ołtarze, widzimy, że reprezentują oni wachlarz wszystkich powołań, stanów życia i zawodów. Są pośród nich ludzie różnego wieku, zdobytej wiedzy i stanowisk zajmowanych w społeczności ludzkiej czy we wspólnocie Kościoła. Wszystkich łączyło kierowanie się zasadami Ewangelii w ich zmaganiu się z okolicznościami życia, często trudniejszymi niż nasze. Wszyscy oni przypominają o istnieniu innej niż doczesna, nadprzyrodzonej rzeczywistości. Uczą nas poprawnego zaangażowania w pełnienie obowiązków „tego świata”, w wewnętrznym pokoju i doskonałej harmonii z Bożą wolą, w dążeniu do ewangelicznej doskonałości, która jest powołaniem każdego chrześcijanina. Musieli poddawać

się różnorodnym „kwarantannom” i przeciężać jakże liczne „epidemie”. Niech dziś dopomagają nam wstępować w ich ślady, byśmy potrafili sprostać każdemu Bożemu wyzwaniu, a w okolicznościach doświadczanej w tych dniach pandemii koronawirusa, podjęli egzystencjalną refleksję, zbliżyli się do Chrystusa, wykorzystali do pogłębienia wiedzy religijnej czas kwarantanny i prosili dobrego Boga, „przedziwnego w swoich Świętych”, aby zmiłował się nad nami i nad całym światem.

### Modlitwa zawierzenia

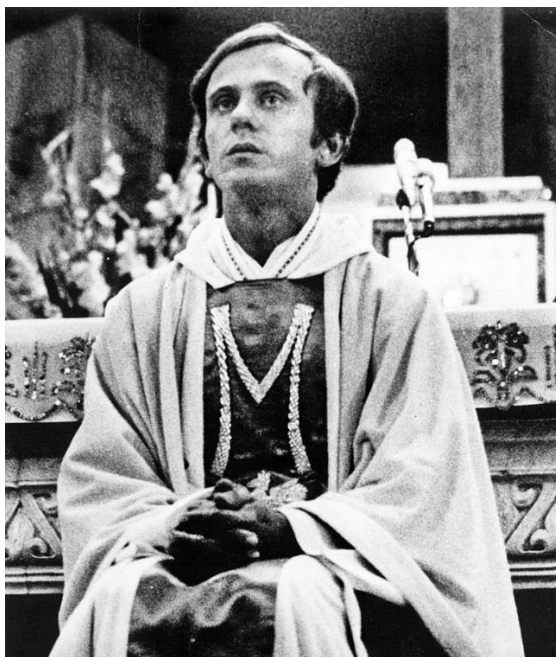
*Chciejmy w naszej modlitwie posłużyć się aktem zawierzenia św. Jana Pawła, w wersji dostosowanej do obecnej sytuacji przez redakcję „Gościa Niedzielnego”:*

Boże, w obliczu pandemii, która dotknęła ludzkość, z nową gorliwością odnawiamy akt zawierzenia Twemu miłosierdziu, dokonany przez św. Jana Pawła II. Tobie, miłosierny Ojcze, zawierzamy losy świata i każdego człowieka. Do Ciebie z pokorą wołamy.

Spraw, aby ustała pandemia koronawirusa. Błogosław wszystkim, którzy trują się, aby chorzy byli leczeni, a zdrowi chronieni przed zakażeniem. Przywróć zdrowie dotkniętym chorobą, dodaj cierpliwości przeżywającym kwarantannę, a zmarłych przyjmij do swego domu. Umocnij w ludziach zdrowych poczucie odpowiedzialności za siebie i innych, aby przestrzegali koniecznych ograniczeń, a potrzebującym nieśli pomoc.

Odnów naszą wiarę, abyśmy trudne chwile przeżywali z Chrystusem, Twoim Synem, który dla nas stał się człowiekiem i jest z nami każdego dnia. Wylej swego Ducha na nasz naród i na cały

świat, aby ci, których zjednoczyła walka z chorobą, zjednoczyli się także w uwielbieniu Ciebie, Stwórcy wszechświata i gorliwie walczyli również z wirusem grzechu, który niszczy ludzkie serca.



bl. ks. Jerzy Popiełuszko

Ojcze przedwieczny, dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna, miej miłosierdzie dla nas i całego świata.

Maryjo, Matko Miłosierdzia, módl się za nami.

Św. Janie Pawle i Święci nasi Patronowie i Orędownicy, módlcie się za nami.

## Tęskno mi Panie...

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba  
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie  
Dla darów Nieba...  
Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest duża  
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,  
Bo wszystkim służą...  
Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony  
Są - jak odwieczne Chrystusa wyznanie:  
„Bądź pochwalony!”  
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,  
Której już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,  
Równie niewinnej...  
Tęskno mi, Panie...

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,  
Do tych, co mają tak za tak - nie za nie -  
Bez światło-cienia...  
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi ówdzie, gdzie ktoś o mnie stoi?  
I tak być musi, choć się tak nie stanie  
Przyjaźni mojej!...  
Tęskno mi, Panie...

*Cyprian Kamil Norwid*

## Ziemia ojczysta

Anim ja wyrósł kłosem z czarnej roli,  
Anim ja w ciebie korzenie zapuszczał  
Na kształt zielonej przydrożnej topoli  
Czy chłopskiej wierzby, czy bujnego kuszcza.

Ale czerpałem z piersi twej głębokiej  
Ten pokarm, którym każdy rym się złoci,  
I piłem twoje życiodajne soki,  
Ziemia ojczysta, szafarko dobroci.

Oto po tobie śpiewający chodzę  
Miejską ulicą, albo ścieżką polną,  
Górą, doliną, i na każdej drodze  
Wiem, że mi ciebie opuścić nie wolno,

Bo choć koroną dumną i wyniosłą,  
Jak dąb, nie sięgam aż po blask promienny,  
Wszystko, co we mnie żywe - w ciebie wrosło,  
Ażeby duch się stał wysokopienny.

Na mazowieckiej wyrastam równinie  
I twoim chlebem karmię śpiewne słowa;  
Mój los szczęśliwy tam, gdzie Wisła płynie,  
Dzień pracowity tam, gdzie twoja mowa.

Musiałem wiele przemyśleć i przeżyć,  
I wszelkiej w sercu wyzbyć się obłudy,  
Ażeby z tobą, ziemio, się sprzymierzyć  
Na wszystkie troski i na wszystkie trudy.

Tak oto żyję - śpiewak twój służebny,  
I sercu memu jest jak pieśni lekko,  
Bylebym tylko ludziom był potrzebny  
W rodzinnych stronach, nad rodzinną rzeką.

A jeśli tobie, pod koniec podróży  
Zostanę dłużny, ziemio mazowiecka,  
Jeżelim nie dość Polsce się zasłużył,  
Budząc rymami śmiech i radość dziecka,

Jeszcze ci oddam wierne me popioły,  
Jeszcze własnymi kośćmi cię użyżnię  
I tak odejdę w zaświaty - wesoly,  
Że wszystko, wszystko oddałem ojczyźnie.

*Jan Brzechwa*

## Ksiądz Zygmunt Pisarski - gorliwy kapłan, męczennik za wiarę i Ojczyznę (cz. I)

*Ks. Henryk Kapica*

Rodzina Pisarskich i Banaszkiwiczów, z których wywodzi się matka Błogosławionego, związała swoje życie z Krasnymstawem od wielu pokoleń. Rodzice księdza Zygmunta pochodzili wielodzietnych rodzin. Ojciec Zygmunta Stanisław (1875 - 1968) pracował jako murarz, a mama Władysława (1878 - 1910) zajmowała się domem i wychowaniem trojga dzieci. Mieszkali niedaleko naszego kościoła, gdzie ojciec wymurował dom. Zachował się do naszych czasów.

Błogosławiony ksiądz Zygmunt Pisarski urodził się w Krasnymstawie 24 kwietnia 1902 roku. Był najstarszym dzieckiem Pisarskich. Po urodzeniu syna Zygmunta, na świat przyszła siostra Marianna, urodzona 18 października 1904 roku, wyszła za mąż w 1930 roku za Bolesława Cichockiego, organistę zatrudnionego w

parafii w Trzęsinach, gdzie posługę duszpasterską jako proboszcz pełnił ks. Zygmunt Pisarski. 17 czerwca 1907 roku urodziła się Pisarskim druga córka, Władysława. Żyła w stanie panieńskim, a zmarła 6 stycznia 2003 roku. Jej pogrzeb odprawił autor obecnej publikacji.

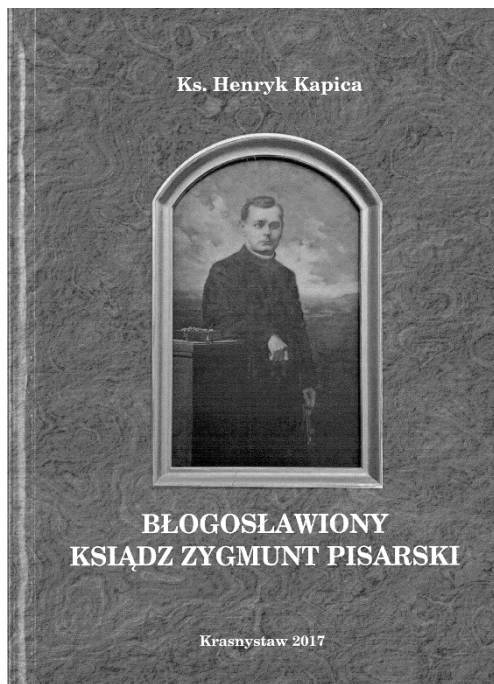
Mama księdza Zygmunta zmarła bardzo wcześnie bo 25 stycznia 1910 roku, mając tylko 32 lata. Syn Zygmunt miał wówczas zaledwie osiem lat. Ojciec Stanisław po śmierci żony Władysławy, ożenił się powtórnie w 1913 roku ze Stanisławą Gagat vel Sagan.

Z pewnością nowa matka miała dobre serce dla osieroconych dzieci, ale patrząc na późniejszych wielkich kapłanów, zarówno kardynała Stefana Wyszyńskiego jak i św. Jana Pawła II, których matki odumarały wcześniej, można przypuszczać i potwierdzają to świadectwa, że ksiądz Zygmunt obrał za matkę Najświętszą Maryję Pannę, bowiem u jej stóp wzrastał w naszej świątyni i nie rozstawał się z różańcem w

swoim kapłańskim życiu, a jak pokazały późniejsze fakty, na śmierć podążał z różańcem w rękę, powierzając Maryi swój los – „Totus tuus Maryjo”. Przypominają się słowa napisane przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego, który stracił matkę, gdy miał 9 lat: „Całą moją miłość przenieśliem z Matki na Matkę”.

Zygmunt Pisarski został ochrzczony w naszym parafialnym kościele pod wezwaniem Św. Franciszka Ksawerego dwa dni po urodzeniu, to jest 26 kwietnia 1902 roku, przez księdza wikariusza Antoniego Rudzińskiego. Dzieciństwo i lata szkoły powszechnej upłynęły na terenie naszego miasta. Choroba matki, potem śmierć i pogrzeb, były zapewne dla tak małego dziecka wielką traumą. Brak jej matczynego serca z pewnością odbił się negatywnie na psychice małego Zygmunta.

Do szkoły powszechnej uczęszczał Zygmunt na Zakręciu. Dziś znajduje się tam Centrum Charytatywne. W naszej świątyni przyjął pierwszą Komunię św. oraz bierzmowanie.



Zygmunt należał do pierwszych uczniów powstałego w 1916 roku gimnazjum im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie, którego katechetą był ks. Ignacy Cyraski – społecznik, patriota, publicysta, za działalność propolską wydalony z Królestwa Polskiego, prezes Macierzy Szkolnej, dziekan, więzień niemiecki, zginął zamordowany prawdopodobnie przez Sowietów na Wileńszczyźnie w czasie wojny. Zygmunt został przyjęty do klasy drugiej. Prawdopodobnie powołanie do kapłaństwa zrodziło się u niego wcześniej, być może pod wpływem katechety i dlatego przeniósł się do Liceum Św.

Piusa X we Włocławku, które pełniło rolę propedeutyczną seminarium duchownego. W tym samym czasie nauki, w tymże liceum, pobierał Stefan Wyszyński (był o jeden rok starszy od Zygmunta), późniejszy Ksiądz Kardynał, a obecnie Błogosławiony.

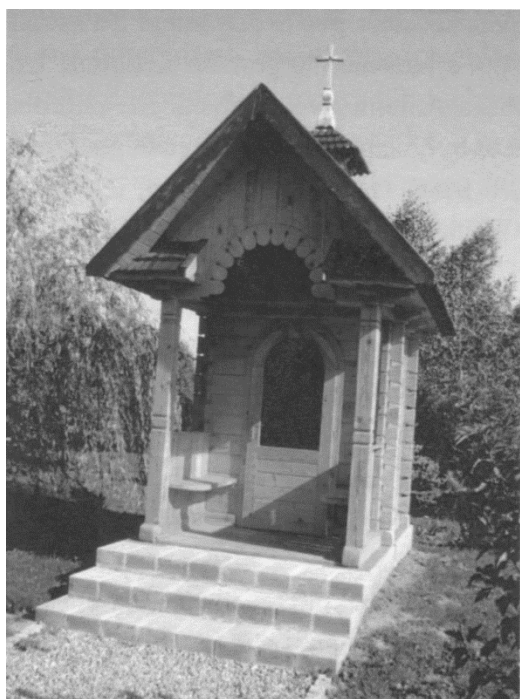


Bl. ks. Z. Pisarski,  
źródło: ks. H. Kapica, *Karmel Biblijny...*

Zygmunt w roku 1921 wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. Z wielkim zapałem zdobywał wiedzę filozoficzną i teologiczną, by dobrze przygotować się do pracy na parafii. Podczas wakacji, które spędzał u rodziców, praktyki duchowe i duszpasterskie odbywał w naszej świątyni i parafii. Tutaj także pomagał miejscowym kapłanom w duszpasterstwie. Porządkował, wraz z drugim alumnem, Stanisławem Krynickim, księgozbiór z dawnych bibliotek: augustiańskiej, jezuickiej i parafialnej, co zostało odnotowane w zapiskach odnalezionych w bibliotece. Pod koniec pobytu w seminarium przyjął święcenia subdiakonatu i diakonatu. Diakoniat miał miejsce w sobotę 29 maja 1926 r. Wówczas otrzymał obrazek Matki Bożej z dedykacją i życzeniami od prawdopodobnie ks. Wincentego „dla brata Zygmunta” *In die accipiendi „stolam eternitatis” (W dniu przyjęcia „stoly wieczności”)*. Stała się symbolem szaty godowej, ale też dźwigania jarzma Pańskiego, czyli krzyża obowiązków kapłańskich. U księdza Pisarskiego ten krzyż był nadzwyczaj ciężki i podczas całego życia, i w styczniowy poranek roku 1943. Na tymże obrazku odręcznie wypisał ofiarodawca cytaty z pisma św. jako przesłanie dla diakona, a brzmiały następująco: *Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie* Mt 11,30; *Skosztujcie i*

zobaczcie, jak dobry jest Pan Ps 33,11; oraz cytat z Naśladowania Jezusa Tomasza a Kempisa: *Czyń co czynisz; wiernie pracuj w winnicy mojej, ja będę zapłatał twoją.* Chodzi oczywiście o słowa Najwyższego Kapłana - Jezusa.

27 czerwca 1926 roku, a była to niedziela, ksiądz Zygmunt Pisarski został wyświęcony na kapłana w katedrze lubelskiej pod wezwaniem Św. Jana przez biskupa Adolfa J. Bożeniec-Jełowickiego. Mszę św. prymicyjną odprawił przy głównym ołtarzu naszej krasnostawskiej świątyni Św. Franciszka Ksawerego dwa dni później, a był to wtorek, uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła, wielkich męczenników, którzy są podwaliną Kościoła świętego. Na obrazku prymicyjnym ksiądz Zygmunt wypisał zdanie z hymnu dziękczynnego księgi Tobiasza, a także modlitwę za kapłana: *Wszechmogący i miłosierny Boże, któryś służy Twego Zygmunta do godności kapłańskiej powołał raczył, spraw aby wszystkie jego czynności kapłańskie były Tobie na większą chwałę, a jemu samemu i wiernym Twoim na zbawienie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.*



Kapliczka bł. ks. Z. Pisarskiego w Karmelu Biblijnym...,  
źródło: ks. H. Kapica, *Karmel Biblijny...*

Najpierw został posłany do pracy duszpasterskiej w prestiżowej, dziekańskiej parafii Św. Stanisława ze Szczepanowa w Modliborzycach. Po śmierci tamtejszego proboszcza zostaje przeniesiony do parafii Sól w ziemi biłgorajskiej (1927), ale na krótko, bowiem ksiądz biskup powierza mu, po dwóch latach kapłaństwa, tworzenie nowej parafii w miejscowości Zamch

(1928). Zorganizowanie nowej, katolickiej parafii w terenie pounickim, a wiele ostatnich lat prawosławnym, było niezwykle trudne. W czasie I wojny światowej wiele rodzin prawosławnych (ukraińskich) wyjechało na Wschód, ale wiele rodzin zostało w dawnej parafii, zarówno prawosławnych jak i mieszanych, często nieprzychylnych Polakom, którzy po odzyskaniu wolności w roku 1918 chcieli urządzać swoje społeczności według tradycji polskich. Trzeba też pamiętać, że w czasie międzywojennym, występowały duże konflikty na tle narodowościowym. Ci którzy należeli do kościoła prawosławnego, często czuli się Rusinami lub Ukraińcami i dążyli do samostnej Ukrainy. Na naszych terenach wschodnich, w czasie międzywojennym, trwała też inwigilacja sowiecka, podgrzewająca nastroje antypolskie i antykatolickie i sącząca w umysły ludzkie ideologię komunistyczną.

Na terenie wsi Zamch znajdowała się dawna pounicka świątynia, z fundacji Zamojskich, pod wezwaniem Św. Jozafata, zajmowana przez prawosławnych przez 50 lat. Została ona konsekrowana przez biskupa na kościół katolicki. Ksiądz Zygmunt zabrał się z wielkim zapalem do pracy, podejmując roboty remontowe i restauratorskie. Ponadto postarał się o ogrodzenie cmentarza i kościoła, zakupił nowy dzwon i fisharmonię. Pracował także usilnie nad duchową odnową parafii. Niestety, gorliwość młodego proboszcza i zaufanie u katolików zostały zmacone przez grupkę prawosławnych, którzy podmówili starostę biłgorajskiego, by ten usunął księdza Pisarskiego z mieszkania, mając nadzieję, że prawosławni powrócą do świątyni. Starosta wysłał policję, kiedy nie było księdza w domu i ta włamała się do jego mieszkania, wyrzucając jego rzeczy. Ks. Pisarski zaprotestował do starosty oraz napisał skargę do Kurii Biskupiej w Lublinie. Sprawy po myśli katolików zostały pozytywnie załatwione przez Urząd Wojewódzki w Lublinie, który przeznaczył dla księdza na mieszkanie ubikację w budynku pocerkiewnym, ale zażądał usunięcia księdza Pisarskiego z Zamchu. I tak 1 kwietnia 1930 roku ksiądz Zygmunt rozpoczął pracę duszpasterską w małej parafii Trzęsiny koło Szczebrzeszyna, położonej w niezwykle urokliwym krajobrazie. W Trzęsinach wybudowano w 1902 roku drewniany kościół dla prawosławnych, a szczególnie sióstr, które prowadziły szkołę. Cerkiew zamieniono na kościół katolicki po I wojnie światowej w roku 1922. W tym to kościółku pracował gorliwie nasz Błogosławiony. Zakupił Drogę Krzyżową, obrazy Serca Pana Jezusa i Matki Bożej, figurę Św. Franciszka, sygnaturkę, krzyż.

Do dziś zachowały się w kościele w Trzęsianach wszystkie pamiątki zakupione przez Błogosławionego. Zachowała się także zabytkowa plebania, w której mieszkał ksiądz Zygmunt, a po przeciwnej stronie drogi organistówka, którą przysposobiono na Dom Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży im. Błogosławionego Księdza Zygmunta Pisarskiego. Specjalną tablicę pamiątkową poświęcił św. Jan Paweł II podczas pielgrzymki w Zamościu w przeddzień beatyfikacji naszego Męczennika.

Nie było mu w tej parafii także łatwo, jak i w poprzedniej. Ksiądz Pisarski należał do „gwałtowników Bożych”, jak mówiło się o wielu świętych i pożerała go gorliwość duszpasterska, bowiem chciał jak najwięcej ludzi, w krótkim czasie, doprowadzić do Boga. Znowu znaleźli się wierni, którzy rzucili na księdza absurdalne oskarżenia, z których został oczyszczony, ale pozostał gorzki osad w jego sercu. I tak w roku 1932 ks. Zygmunt otrzymał nominację na proboszcza w parafii Perespa. Istniał tam kościół unicki wybudowany około roku 1807 pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Po upadku

powstania styczniowego unia została skasowana przez cara, a kościół zamieniono na cerkiew prawosławną. Po pierwszej wojnie światowej został oddany katolikom. W tej to parafii ks. Zygmunt był duszpasterzem rok i osiem miesięcy.

Niektórzy biografowie księdza Pisarskiego błędnie wypowiadają się, posadzając naszego świętego Bohatera o to, że był zbyt impulsywny, popędliwy i konfliktogenny, dlatego musiał zmieniać często parafie. Nie jest to ocena prawdziwa i sprawiedliwa. Był człowiekiem niezwykle spokojnym, pogodnym, zrównoważonym, pokornym, pełnym ciepła, a nawet humoru. Świadczyła o tym najbliższa rodzina i wielu starszych parafian pamiętających księdza Pisarskiego. Siostrzeniec naszego Błogosławionego - Jerzy Cichocki, który mieszkał u dziadków w Krasnymstawie uczęszczając do gimnazjum im. Wł. Jagiełły, wspomina spotkania z księdzem Pisarskim, który odwiedzał rodziców. Spostrzegł swojego wujka jako człowieka niezwykle ciepłego, rozmownego, radosnego.

## Śp. O. Maksymilian Wasilewski, franciszkanin, postać niezwykła...

*Jacek Pomiankiewicz*

**W** dniu 26 marca 2020 r. w szpitalu kardiologicznym w Warszawie-Aninie zmarł O. Maksymilian Wasilewski OFM (łac. *Ordo Fratrum Minorum*, czyli Zakon Braci Mniejszych). Przeżył 60 lat, w tym w kapłaństwie 34 lata, a 41 lat w zakonie. O. Maksymilian przez długie lata był gwardianem i kustoszem sanktuarium św. Antoniego w Chełmie, ojcem duchownym kapłanów dekanatu Chełm-Zachód, kapelanem piłkarskiego klubu sportowego „Chełmianka” oraz opiekunem Towarzystwa Rodzin Kresowych w Chełmie... Msza św. żałobna i pogrzeb Kapłana odbyły się 28 marca w zamkniętym gronie 5 osób ze względu na ostrzeżenia epidemiologiczne.

Maksymilian Jarosław Wasilewski urodził się 3 września 1959 r. w Chełmie. Po ukończeniu szkoły podstawowej wyjechał na cztery lata do Wieliczki koło Krakowa, gdzie uczył się w liceum prowadzonym przez ojców franciszkanów. Do Zakonu Braci Mniejszych wstąpił w sierpnia 1979 r. w Przemyślu.



Tam też rok później złożył pierwszą profesję zakonną, zaś uroczyste śluby zakonne – w dniu 4 października 1984 r. w Krakowie. W latach 1980-1986 studiował filozofię i teologię w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie. W dniu 10 maja 1986 r., również w Krakowie, przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa krakowskiego. W latach 1987-1994 pełnił posługę misyjną w Togo w Afryce. Przed wyjazdem do Afryki prawie rok spędził w Paryżu na nauce języka francuskiego i przygotowaniach do misji. Pobyt w Togo był doświadczeniem zarówno duszpasterskim i ewangelizacyjnym, ale również sprawdzeniem się w roli animatora życia sportowego, trenera założonej przez siebie drużyny piłkarskiej, a także nadzorca budowy kościoła.



Śp. O. Maksymilian z Brazylijczykiem Sérgio Batatą, byłym piłkarzem „Chełmianki”

W lipcu 1994 r. ze względów zdrowotnych zakończył misję, powrócił do Chełma i od tamtej pory był we wspólnocie klasztoru franciszkanów w Chełmie. W roku 2007 O. Maksymilian, jako ówczesny gwardian, podjął starania o koronację słynącego łaskami obrazu św. Antoniego Padewskiego z Dzieciątkiem Jezus na ręku, znajdującego się w bocznej nawie kościoła św. Andrzeja Apostoła. Zwieńczeniem trwających dwa lata przygotowań (nabożeństwa, rekolekcje, specjalne kazania, sesja naukowa o oo. franciszkanach w Chełmie, przygotowanie publikacji) były tygodniowe Misje Święte przeprowadzone przez Sekretariat Ewangelizacji krakowskiej Prowincji Matki Bożej Anielskiej. Koronacja odbyła się 27 czerwca 2009 r. podczas Mszy św., której przewodniczył ks. abp Józef Życiński. 4 października 2009 r. podczas sumy odpustowej ku czci św. Franciszka z Asyżu, celebrowanej przez ks. bpa Artura Mizińskiego został odczytany dekret ks. abpa metropolity lubelskiego, nadający kościołowi pw. św. Andrzeja Apostoła

w Chełmie rangę Sanktuarium, a każdorazowemu gwardianowi tytuł kustosza.

To właśnie O. Maksymilian, w trosce o zachowanie dziedzictwa chełmskiego klasztoru oraz upamiętnienia swoich poprzedników, zainspirował i doprowadził do przygotowania oraz opublikowania pierwszego zarysu kościoła i klasztoru (*Wkład OO. Franciszkanów w dziedzictwo Ziemi Chełmskiej*, pod redakcją E. Wilkowskiego, Chełm 2009). Jak wspomina prof. Wilkowski: *Praca ta choć przygotowywana pod presją czasu, wszak nieprzekraczalnym terminem wydrukowania jej były uroczystości koronacyjne, stała się zapisem nie tylko dziejów klasztoru, ale też ważnym fragmentem historii miasta, co jest wynikiem wielkiej determinacji O. Maksymiliana.*

„Maksio”, jak zwracali się do Niego przyjaciele z kręgów sportowych, był wiernym i zapalonym kibicem „Chełmianki”. Piłka nożna była jego pasją od wielu lat, miał o tej dyscyplinie sportu głęboką wiedzę i potrafił ją dzielić się z innymi. Gdy mieszkał w Krakowie chodził na mecze „Wisły”, a po powrocie do Chełma najpierw kibicował „Granicy” Chełm, a potem „Chełmiance”. Uczestniczył w codziennym życiu klubu, a jeśli tylko mógł, brał udział w meczach wyjazdowych i domowych drużyny. Przed każdą inauguracją rundy rozgrywek odprawiał Mszę Św. za zawodników, działaczy i sympatyków „biało-zielonych”. W marcu 2008 r. O. Maksymilian oficjalnie został mianowany przez ks. abpa metropolitę lubelskiego Józefa Życińskiego, pierwszym w historii klubu kapełanem Chełmianki.

Ojciec Maksymilian był człowiekiem z otwartym sercem, emanującym niezwykłą sympatią i życzliwością wobec każdego, wszystkich obdarzał uśmiechem, poradą i dobrym słowem, potrafił pocieszać i podtrzymywać na duchu, zapewniał o modlitwie. Jawił się jako osoba pogodna, dowcipna, z poczuciem humoru. Był niekwestionowanym autorytetem dla wiernych z Chełma i nie tylko, którzy nawiedzali *maty kościółek*, ale też dla wszystkich, którzy mieli okazję Go poznać. Dla każdego zawsze miał dobre słowo, radę, modlitwę. Wszyscy szanowali Ojca i bardzo lubili przebywać w Jego towarzystwie. O. Maksymilian dbał o bardzo żywe i ścisłe relacje z kościołem diecezjalnym i jego duchownymi. W dobrych i serdecznych związkach pozostawał również z księżmi kościoła prawosławnego. W każdym człowieku dostrzegał wartość i prawdę, nigdy nie oceniał, ani nie krytykował pochopnie. Jako kapłan rozumiał i kochał ludzi chorych, gdyż sam doświadczył cierpienia i choroby, z którą walczył do końca. Ojciec Maksymilian od kilku lat poważnie chorował, miał

problemy kardiologiczne. Przeszedł wiele skomplikowanych operacji, włącznie z przeszczepem serca, niestety po ostatniej nie wrócił do zdrowia i do nas...

W dniu 28 marca, w czasie Wielkiego Postu i epidemii, uroczystości pogrzebowe O. Maksymiliana Wasilewskiego były skromne, a sanktuarium św. Antoniego zamknięte dla wiernych. Mszy św. przewodniczył abp metropolita lubelski Stanisław Budzik, a w koncelebrze uczestniczyły władze krakowskiej franciszkańskiej prowincji Matki Bożej Anielskiej: prowincjał o. Jacek Koman oraz wikariusz prowincji o. Rufin Maryjka. Podczas Liturgii ks. abp Budzik powiedział: *cały świat drży z obawy o życie wielu ludzi ogarniętych epidemią koronawirusa. Na pewno byłoby tutaj wielu kapłanów z całej archidiecezji lubel-*

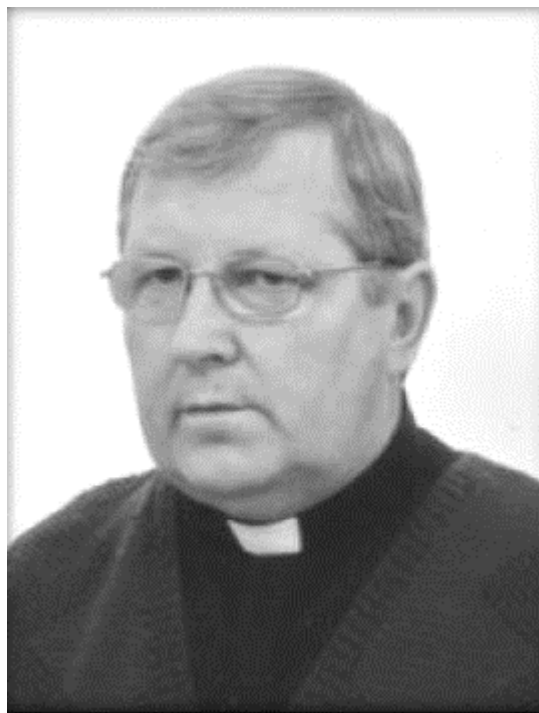
*skiej, bo ojciec Maksymilian był przez nas bardzo ceniony, kochany. Był człowiekiem otwartym i radosnym. Podziwiałem go w ostatnich latach ciężkiej choroby serca, jak z wielkim optymizmem i zaufaniem Bogu znosił to cierpienie. Chcę mu podziękować w imieniu moich poprzedników: abp. Bolestawy Pylaka, którego niezwykle cenił, i abp. Józefa Życińskiego, który nałożył korony św. Antoniemu z tego sanktuarium. Wiele osób jest zasmuconych odejściem ojca Maksymiliana. Idźmy przez ten smutny czas z Chrystusem przywołującym nadzieję.*

Gdyby nie szczególne okoliczności związane z pandemią, świątynia i dziedziniec z pewnością nie pomieściłyby wszystkich chcących pożegnać zacnego i dobrego Kapłana, który spoczął w zakonnym grobowcu, wśród zmarłych chełmskich Franciszkanów na cmentarzu przy ul. Lwowskiej...

## Miejsce człowieka na tarczy dziejów. Garść refleksji o śp. Ks. Kan. Henryku Borzęckim

*Eugeniusz Wilkowski*

Po ludzku odbierając o śp. Ks. Kanoniku Henryku Borzęckim miałem pisać w czasie teraźniejszym. Nie nasze jednak wyobrażenia o rzeczywistości tego świata przesądzą o biegu zdarzeń. Snujemy plany, nakreślamy kształty tego, co przyjmujemy za kontynuację podjętych przedsięwzięć, zobowiązań, ale one pozostają jedynie w sferze naszych wizji. Przygodność bytowania, która - za jeden ze swoich instrumentów wyznaczania treści dziejów - przyjęła śmierć, przecina przyjmowane założenia i z całą ostrością przypomina o kruchości, skończoności ziemskiego bytowania. Stwórca, stwarzając świat, wyznaczył człowiekowi miejsce szczególne. Nakazał, aby ziemię czynił sobie poddaną. Bóg nie powiedział jednak, że oto otrzymujesz różne dobra bez pracy. Musisz je wypracować. I w tym ludzkim wysiłku uzewnętrznia się wielkość osoby ludzkiej, wszak potrafi tworzyć - inwencją swoich rąk i umysłu - dzieła imponujące. W życiu doświadczamy zatem tego, co znakomite, będące wyrazem naszych możliwości ducha, intelektu, a równocześnie dotykamy swojej skończoności, kruchości istnienia. Konstatacja ta powinna być punktem wyjścia - podobnie dojścia - każdej podejmowanej refleksji o człowieku, taka jest bowiem istota naszego ziemskiego pielgrzymowania.



Wypełniając przyjęte zobowiązania, wobec śp. Ks. Kanonika i społeczności parafii w Białopolu, podjąłem się przygotowania monografii o tej wspólnotie i jej twórcy - Ks. H. Borzęckim. Miał wystąpić w roli pierwszego czytelnika i konsultanta, korektora i recenzenta. Tej chwili jednak nie doczekał, zabrakło zaledwie kilka tygodni. Wolą Najwyższego stało się inaczej, a tę

trzeba przyjąć z pokorą i podjąć próbę odczytania tego znaku. Pozostając narzędziem przygotowującym opracowanie, niedoskonałym, wpisanym w subiektywizm odczytywania przeszłości, rola korektora, recenzenta przypadła jedynie Henrykowi Maruszewskiemu, wójtowi gminy Białopole. Finalizowaną publikację, zakładam, że satysfakcjonujących rozmiarów, należy poświęcić pamięci Ks. Kanonika. Nad Jego młodzieńczym buntem, wpisanym w solidarnościowy powiew wolności, pochylałem się w latach 2007-2009, gdy pracowałem nad dużą pracą, poświęconą Solidarności na Ziemi Zamojskiej w latach 1980-1989. Pracowałem wówczas, jako neoprezbiter, w Józefowie (Biłgorajskie). Jego tamtą aktywność, wpisaną w obszar dociekań Kościoła a sprawa polska, usytuowałem w podrozdziale wskazującym na skale represji podjętych – przez tamten system – wobec niepokornych kapłanów. Do tego zakresu spraw powróciłem w 2010 r., w monografii *Solidarność na Ziemi Biłgorajskiej w latach 1980-1989*. W obu pracach wykorzystałem zachowane materiały archiwalne, przechowywane w Archiwum Państwowym w Zamościu. W 2012 r. napisałem dłuższy artykuł o śp. Ks. H. Borzęckim i zamieściłem go na łamach „Powinności” [*Wierność Bogu i Ojczyźnie – konsekwentna służba Ks. Kan. Henryka Borzęckiego*, „Powinność”, nr 4(10), s. 17-22]. I w nim zwróciłem uwagę na Jego postawę z początku dekady lat 80., choć zasadniczym wyrazem Jego aktywności była wówczas budowa świątyni i Kościoła żywego w Białopolu. Tamte wyczuwanie pulsu dziejów, nakreślające obowiązki wobec ziemskiej Ojczyzny, w system wartości Ks. Kanonika, wpisane zostało na trwałe.

Nie jestem w stanie przypomnieć, kiedy relacje pomiędzy nami stały się intensywniejsze, czy intensywne? Sytuować je należy na początku dekady lat 90. Jest to zatem długi okres wzajemnego poznawania się. Śp. Ks. Kanonika dane mi było poznać bardzo dobrze. Rozmawialiśmy stosunkowo często, szczerze, „po męsku”, podnosząc i trudne kwestie. W 2003 r. przedłożyłem Mu propozycję organizowania w Białopolu Powiatowego Przeglądu Pieśni Maryjnej. Przyjął ją, a po dekadzie, gdy poprawność polityczna nowego władarza Starostwa Festiwal ten chciała skasować, zdecydowanie – i skutecznie – stanął w jego obronie. Po 2005 r., gdy otrzymałem misję nadzwyczajnego szafarza Komunii św., Ks. Kanonik wielokrotnie zwracał się z prośbą, abym pomagał przy podawaniu Pana Jezusa wiernym. O ten rodzaj wsparcia z reguły zwracał się w ostatnią niedzielę przed Bożym

Narodzeniem i w Niedzielę Palmową. Uczestniczyłem też w uroczystości Bożego Ciała. Ostatni raz posługę szafarską w Białopolu i Strzelcach pełniłem w grudniu 2019 r. Wówczas wykonałem kilka ważnych zdjęć. Ilekroć przejeżdżałem przez Białopole, a dysponowałem wolnym czasem, wstępowałem do Księdza. Jego gościnność powszechnie była znana.



W połowie ubiegłego roku podjęta została decyzja, że na 30.ecie Jego pracy kapłańskiej w Białopolu, czyli na pierwsze dni marca 2021 r., przygotuję monografię o parafii i o jej proboszczu. Od jesieni prowadziłem kwerendy archiwalne i biblioteczne. Zaproponowałem Księdzu, że pod koniec Mszy św., tuż przed błogosławieństwem, w jednej z niedziel września, zwrócę się do wiernych z prośbą o udostępnienie dokumentów, związanych z funkcjonowaniem parafii, zwłaszcza źródeł ikonograficznych, relacji. Wyrzucił zgodę. Do wielu parafian zwracałem się bezpośrednio. Licznymi pytaniami dokuczałem śp. Ks. Kanonikowi. Dobrze się stało, że kilka dni przed chorobą pozyskałem dodatkowe *Księgi parafialne*, pozostające w zbiorach archiwum parafii. Zwrócę je już następcy. *Littera scripta manet* (słowo zapisane pozostanie), przygotowana monografia stanie się wyrazem zbiorowej pamięci o twórcy parafii. Powtórzę, ja w tym przedsięwzięciu pozostaję jedynie narzędziem.

Jeszcze w latach 90. ubiegłego stulecia ks. prałat Andrzej Puzon, dziekan dekanatu hrubieszowskiego północnego, w księdze wizytacji dziekańskich zwracał uwagę, że ks. H. Borzęcki na tyle angażuje się w pracy na rzecz parafii, że to graniczy wręcz z szastaniem zdrowia. Rys ten przyjmijmy za stale obecny w pracy duszpasterskiej Włodarza parafii w Białopolu. Po ludzku odbierając mógł bardziej troszczyć się o swoje zdrowie, poddawać się badaniom lekarskim, a tego zdecydowanie zabrakło. Ciągłe wierzył w możliwości regenerujące swojego organizmu.

Najbardziej twórcze, intensywne lata pracy oddał dla dobra tej wspólnoty, czy szerzej – tej społeczności, stale wspierając kapłanów z sąsiednich parafii, ale i tych dalszych. Od podstaw stworzył parafię w rozumieniu materialnym i duchowym. Trzeba w miarę dobrze znać tę wspólnotę wiernych, by w pełni uświadamiać skalę podjętego wysiłku. Jego znana konsekwencja, którą koledzy w kapłaństwie z przekorą przynosili nawet w anegdoty, była tu niezbędna, czy wręcz przesądzająca. W życiu z reguły nie lubimy wybierać sytuacji, które od nas wymagają, wskazują na potrzeby rygoru ducha, pracy nad sobą, a takich postaw Ks. Kanonik wymagał, oczekiwał. Pozostawił żywy, sprawnie funkcjonujący organizm wspólnoty parafialnej, budowany latami w tej społeczności. Kompleks kościelno-parafialny będzie służył kolejnym pokoleniom. Zważmy, jeżeli dzieje Białopola liczą ponad pół tysiąclecia, to dopiero w czasach najnowszych – w przestrzeń tej osady – możliwe było wprowadzenie świątyni łacińskiej. Jej obecności nie można odczytywać bez odwoływania się do filozofii, czy teologii dziejów.



Prowadzone dzieło budowy nie przypadło na czasy łatwe, zarówno w odniesieniu do warunków materialnych, acz przy zauważalnym postępie cywilizacyjnym, a przede wszystkim w przestrzeni sporu o wartości, o kulturę tożsamość narodu. Bez dostrzegania tych aspektów,

tego tła historycznego nie jest możliwe pełne odczytanie misji kapłańskiej i obywatelskiej śp. ks. H. Borzęckiego w tej społeczności, w tej części kraju. Wszystkie obowiązki duszpasterskie podejmował z niezwykle zaangażowaniem, pozostawiając w nich część samego siebie. Każdy fragment Liturgii, nabożeństwa celebrowany był w najwyższym skupieniu, by jednoznacznie wskazywać wiernym na obecność Boga, Jezusa Chrystusa i Jego Matki. Matkę Bożą przyjmował za swoją. Ileż podjął, by wierni o Niej pamiętali i za Jej pośrednictwem wyprasali łaski u Boga. Każdego roku, czasem szczególnego zawierzenia Maryi był maj, październik, ale i każde inne odwołanie się do Maryi w Roku Liturgicznym. Wielkim świętem Maryjnym stawał się odpust parafialny. Z wyjątkowo głębokim przekonaniem prowadził Legion Maryi, świadczył pracę na rzecz tej formacji w wymiarze dekanatu.

Zdecydowanie przekroczył próg przeciętności. Czy zatrzymywał się nad tą kategorią? Każdy z nas, w swojej strukturze egzystencjalnej powinien dostrzegać mocne strony swojej osobowości. Dostrzegał i Ks. Kanonik. Nigdy jednak, z Jego strony, nie pojawiły się najmniejsze oznaki zarozumiałości, dystansu czy wyniosłości. Po prostu, całym sobą służył Bogu, Ojczyźnie, ludziom. I w pełnieniu tej służby odszedł do Pana. Niemal tak, jak stał. Odnosi się wrażenie, że jeszcze w szatach liturgicznych, w gotowości do podjęcia kolejnego wyzwania. Po raz ostatni rozmawiałem z Nim telefonicznie, gdy był w szpitalu w Chełmie. Usłyszałem wówczas: *Panie Gieniu, słabnę*. Odpowiedziałem, że będzie dobrze, że choroba ustąpi. Po ludzku odbierając, głęboko w taki bieg zdarzeń wierzyłem. Pojawiamy się na tarczy dziejów, znaczymy na niej swoją obecność... Ks. Kanonik zaznaczył wiele, znacznie więcej aniżeli inni. Słowem pisany wypełniam dług wdzięczności, jakim jawi się każde dobro otrzymane od tego Kapłana, gorącego patrioty, w równiejszym zakresie zatroskanego o dobro ziemskiej Ojczyzny. Tym rysem znaczył początek swojej drogi kapłańskiej, jemu pozostawał wierny przez kolejne okresy swojego intensywnego życia.

W pierwszej połowie maja – jeżeli Bóg pozwoli – zakończę prace nad monografią, to są już czynności końcowe, acz pracochłonne. Zostanie poświęcona pamięci Ks. H. Borzęckiego. Jest to praca o Nim i o Jego parafianach, o zbudowanych więzach, o kształtowanej wrażliwości w odczytywaniu nadprzyrodzoneści.

## Historia znaczona dębami, jako znakami pamięci (cz. III)

Stanisław Kuć

W kolejnej, trzeciej części większego opracowania, ukazującego symbolikę wpisaną w sadzone od lat dęby, postaram się przedstawić - w układzie chronologicznym - okoliczności powstania tych szlacheckich inicjatyw oraz ich realizację.

Zaszczytne miejsce, wśród posadzonych dębów, zajmują, poświęcone przez Wielkiego Polaka - Papieża św. Jana Pawła II, *Dęby Papieskie*. Upamiętniając 80. lecie powołania struktur Lasy Państwowe, leśnicy z Dolnego Śląska, jesienią 2003 r., wyszli z inicjatywą zebrania żołądździ z najstarszego dębu szypułkowanego w Polsce - „Chrobrego”. Zebrano ich wówczas ok. 2,5 kg. Z okazji rzeźbionego jubileuszu, 28 kwietnia 2004 r., ponad 300 leśników, ze wszystkich Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych w Polsce, wraz ze swoim duszpasterzem, ks. bp. Edwardem Janiakiem, uczestniczyło w pielgrzymce do stolicy św. Piotra - Watykanu. Podczas prywatnej audiencji, papież św. Jan Paweł II, wypowiadając słowa: *Niech wasza praca pomoże uratować piękno polskich lasów dla dobra naszej Ojczyzny i jej mieszkańców*, pochylił się nad przywiezionymi żołądździami, poświęcił je i pobłogosławił. Poświęcone żołądździe przekazano do gospodarstwa szkółkarskiego w Nędzy (Nadleśnictwo w Rudach Raciborskich), a w maju 2004 r. żołądździe otrzymały certyfikat wraz ze świadectwem pochodzenia. Z 630 nasion, wzrastających przez okres dwóch lat, uzyskano 514 sadzonek. Każdej z nich nadano stosowny certyfikat, z przypisanym kolejnym numerem. Decyzją ówczesnego Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, Andrzeja Matysiaka, po jednej sadzonce przekazano do 438 nadleśnictw w Polsce. Pozostałe rozdysponowano do szkół, seminariów duchownych, sanktuariów, organizacji cieszących się dużym zaufaniem społecznym.

W Nadleśnictwie Chełm, zaszczytnego aktu posadzenia dokonano w maju 2006 r., wybierając reprezentatywne miejsce w otoczeniu budynku (biura). Na zamieszczonej tabliczce umieszczono napis: *Dąb szypułkowy oznaczony nr 161. Wyhodowany z żołądździ poświęconych w dniu 28 kwietnia 2004 roku przez Jana Pawła II. Potomek „Chrobrego” - najstarszego dębu w Polsce. Posad-*

*zony dnia 12 maja 2006 r przez pracowników Nadleśnictwa Chełm”. W Nadleśnictwie Krasnystaw, sadzonkę o nadanym numerze 147, posadzono w maju 2006 r., z napisem: *Dąb Papieski. Potomek - najstarszego dębu w Polsce zwanego „Chrobrym” posadzono AD 16 05 2006 r.**

W czasie letnich podróży po kraju miałem możliwość fotografować dęby papieskie w: Rogowie, Wasilkowie, Wilkołazie, Świętym Krzyżu i... wszystkie są ogrodzone, pielęgnowane, posiadają czytelne tablice informacyjne. W czerwcu 2006 r. grupa mieszkańców ziemi lubelskiej, udając się do Brukseli, zawiozła i posadziła tam, w ogrodzeniu kościoła - *Dąb papieski*. Misyjną posługę sprawował kapłan pochodzący z Mielca. Dumną historię dębu „Chrobry”, naczelnego świadka burzliwej, a zarazem pełnej patriotyzmu historii Polski, Wielkiego Pontyfikatu Jana Pawła II - Polaka, łączy i przenosi w trzecie tysiąclecie.



Nadleśnictwo Chełm - Dąb Papieski, fot. S. Kuć

Pomniki, tablice pamiątkowe, w naszej przestrzeni społecznej, zostały powszechnie przyjęte za formę upamiętnienia ważnych wydarzeń, bohaterów, zasłużonych ludzi ... Od kilkunastu lat obserwujemy wyraźny trend sadzenia dębów: upamiętniających, jubileuszowych, okolicznościowych, jako *zielonych pomników*.

W Wadowicach, rodzinnym mieście Karola Józefa Wojtyły, w 2005 r., burmistrz Ewa Filipiak, zwróciła się do ogrodnika miejskiego Krzysztofa Widlarza, by przygotował sadzonki z żołądździ dębu, który rośnie przy ulicy Kościelnej, gdzie znajduje się dom rodzinny Karola Wojtyły. Sadzonki wyhodowano w Zakładzie Zieleni Miejskiej, następnie nadano im stosowne

certyfikaty. W miesiącu maju, na pamiątkę urodzin Karola Wojtyły (18 maja 1920 r.), przekazano (i nadal są przekazywane) delegacjom szkół, patronem których jest św. Jan Paweł II. Pomysł p. burmistrz okazał się na tyle interesujący, że przekroczył granice Polski. W przeciągu kilka lat przekazano ponad pół tysiąca sadzonek dębu, nazwanego – *Papieskim dębem* z Wadowic.



Rejowiec Fabryczny, Dąb Papieski, fot. S. Kuć

Spółeczność Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Jana Pawła II w Krasnobrodzie, dn. 21 maja 2005 r., uroczystie dokonała posadzenia dębu, na tabliczce usytuowanej obok zaznaczono: *Drzewo Trzeciego Tysiąclecia Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II za Wielki Pontyfikat w dowód naszej wdzięczności społeczeństwo ZSO w Krasnobrodzie. Krasnobród, 21 maja 2005.* Szkoła ta niebawem otrzymała sadzonkę *Dębu Wadowickiego* i dn. 21 maja (2008 r.? - rok jest nieczytelny na tabliczce) sadząc dąb wchodzi w szeregi *Rodzin Wadowickich*. Tabliczka umieszczona na kamieniu informuje przechodnia: *Dąb pamięci Ojca Świętego Jana Pawła II z rodzinnych Wadowic. Krasnobród, 21 maja (2008 r. ?).*

Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski (25-28 maja 2006 r.), papież Benedykt XVI, na Jasnej Górze, w dniu 26 maja, dokonał poświęcenia sadzonek dębów, przeznaczonych do sadzenia jako *Dęby Papieskie*. Pobłogosławił je. Powołana kapituła ustala, że dęby te, z limitowanej ilości (ok. 100 szt.), będą nazywały się *Jan Paweł II*, że zostaną przekazane w różne miejsca Polski i będą stanowić swego rodzaju *pomniki pamięci*. Staraniem ówczesnego proboszcza parafii pw.

Podwyższenia Krzyża Świętego w Rejowcu Fabrycznym, ks. Fryderyka Gorajczyka, prezesa Stowarzyszenia Pamięć Jana Pawła II - Ryszarda Zawadowskiego, burmistrza Stanisława Bodysa oraz przy dużym zaangażowaniu przedstawiciela leśników - Adama Kornata, w dniu 31 lipca 2010 r. dokonano posadzenia *Dębu Jan Paweł II*. Na kilkutonowym głazie umieszczono napis następującej treści: *Ten dąb przypomina nam naukę i świadectwo życia Ojca Świętego Jana Pawła II. Drzewko papieskie poświęcone przez papieża Benedykta XVI. Posadzono 31 lipca 2010 r. na pamiątkę X Dni Papieskich z okazji jubileuszu X - lecia stowarzyszenia Pamięć Jana Pawła II i XX - lecia samorządu miasta Rejowiec Fabryczny. W połowie września 2019 r., podczas odpustu parafialnego, dokonano uroczystego wprowadzenia relikwii Jana Pawła II - kropli krwi Ojca Świętego - daru od ks. kard. Mariana Jaworskiego.*

Chełmskie parafie entuzjastycznie uczestniczyły w ogólnopolskim upamiętnieniu Wielkiego Pontyfikatu papieża św. Jana Pawła II. W przeddzień uroczystości kanonizacji (26 kwietnia 2014 r.) w parafii Mariackiej, na Górze Chełmskiej, mieszkańcy Ziemi Chełmskiej, z dumą posadzili *Dąb Jana Pawła II*. Parafia pw. Św. Matki Teresy z Kalkuty została utworzona 22 lutego 2006 r., jako wotum św. Jana Pawła II. W *Alei Pamięci*, usytuowanej przed frontonem świątyni, dostojnie wzrasta i prezentuje się *Dąb Jana Pawła II*, posadzony w kwietniu 2015 r.



Krasnystaw, moment zasadzenia Dębu Papieskiego, fot. S. Kuć

Wręcz niemożliwe jest usystematyzowanie spontanicznego, płynącego z potrzeby serca ruchu, na rzecz utrwalenia w przestrzeni społecznej „znaków” Wielkiego Pontyfikatu papieża Jana Pawła II, w dniu 27 kwietnia 2014 r. ogłoszonego Świętym Kościoła katolickiego.

## Polsko

Polsko jak nazwać  
to co dziś czuję  
gdy grudkę Twej ziemi  
do ust podnoszę

gdzie swą tęsknotę  
utulić za Tobą  
za ciemnym borem  
pól jasnych pasem

maki pozrywać  
chabry powąchać  
w progę rodzinnym  
stanąć choć czasem

jak się pokłonić  
Twoim granicom  
co do dziś takie  
biało czerwone

jak z orłem lecieć  
by Cię rozślawić  
byś dumnie nosiła  
wolności koronę

jak tych co dzielą  
pojednać ze sobą  
łącząc tych wszystkich  
co Ciebie kochają

jak w Twą historię  
wpisać na nowo  
Słowa co czynem  
do dziś wołają

*S. Maria-Barbara Handerska CSSH*

## Charakterystyka wybranych diet

*Jan Fiedurek*

Istotnymi czynnikami decydującymi przy wyborze nowych diet są ograniczenia w stosunku do określonych składników żywnościowych i/lub zwiększanie udziału innych. Do najczęściej spotykanych zalicza się diety ubogie w węglowodany lub tłuszcze (np. wegetariańska i azjatycka). Często też diety wprowadzają restrykcje wobec pokarmów określonego pochodzenia (wegetariańska, wegańska). Innymi przykładami sposobów żywieniowych są diety lecznicze, które wynikają ze zmienionych zapotrzebowań osób cierpiących na określone schorzenia, a adaptowane również przez osoby zdrowe (dieta oparta o produkty o niskim indeksie glikemicznym, dieta bezglutenowa).

Zgodnie z zasadami prawidłowego żywienia przedstawionymi przez Instytut Żywności i Żywienia: *Zbilansowana dieta to dostarczanie organizmowi energii i wszystkich niezbędnych składników pokarmowych w odpowiedniej ilości i odpowiednim stosunku, przy uwzględnieniu liczby posiłków i ich rozłożeniu w ciągu dnia, oraz przy wzięciu pod uwagę wieku, płci i aktywności fizycznej.*

Zanim zostaną opracowane sposoby zapobiegające otyłości, triumfy święcić będą najwymyślniejsze diety. Wiele z nich pozwala zrzucić

nadmiar kilogramów, bez większego ryzyka dla zdrowia, ale przeważnie nie na długo. Najmniej kontrowersyjne wśród nich to:

**Dieta białkowa** zaleca spożywanie roślin strączkowych, białego mięsa, ryb i warzyw niskokalorycznych, a odradza tłuszcze i ogranicza węglowodany, czyli produkty mączne i słodycze. Pozwala schudnąć średnio 5 kg w miesiącu, ale pod warunkiem, że uprawia się także raz dziennie ćwiczenia. Skutecznie zabija głód. Trzeba jednak pamiętać, by podczas jej stosowania zażywać witaminy i sole mineralne oraz dużo pić (co najmniej 2 litry wody dziennie).

**Dieta azjatycka.** Tradycyjna dieta azjatycka charakteryzuje się znaczną przewagą produktów roślinnych nad produktami zwierzęcymi. Istnieją istotne różnice w spożyciu produktów pomiędzy regionami nawet w obrębie jednego kraju, co jest zazwyczaj uwarunkowane miejscową tradycją i religią. Do produktów zwyczajowo spożywanych w Azji należą przede wszystkim ryż i inne ziarna zbóż, a także ziemniaki (w tym pataty), makarony, owoce i warzywa (także pochodzenia morskiego), nasiona roślin strączkowych, soja (tofu, makaron sojowy, sos sojowy), oleje roślinne, nasiona, przyprawy i herbata. Dietę azjatycką charakteryzuje mała zawartość tłuszczu (przede wszystkim zwierzęcego). Mieszkańcy Dalekiej Azji, z wyjątkiem Indii, spożywają małą ilość produktów

mlecznych. Udział ryb jest na ogół mały lub umiarkowany, z wyjątkiem diety wyspiarzy i mieszkańców regionów nadmorskich. Dieta azjatycka, podobnie jak śródziemnomorska, chroni przed rozwojem chorób serca. U Japończyków, mimo zwiększenia spożycia żywności, utrzymało się duże spożycie żywności chroniącej przed rozwojem miażdżycy, dlatego należą oni do populacji żyjących najdłużej. Mieszkańcy krajów zachodnich mogą czerpać z diety azjatyckiej to, co służy zdrowiu, jednak w naszym kręgu kulturowym najlepszym modelem żywienia polecanym w profilaktyce choroby niedokrwiennej serca (ChNS) pozostaje tradycyjna dieta śródziemnomorska.



**Dieta Montignaca** dzieli produkty pod kątem ich indeksu glikemicznego, który oznacza zdolność każdego węglowodanu do podwyższenia poziomu glukozy we krwi. Im więcej glukozy pojawi się we krwi po spożyciu danego węglowodanu, tym wyższy jest indeks glikemiczny. Metoda ta zakłada, że otyłość może być tylko i wyłącznie skutkiem nadmiaru insuliny we krwi, który jest efektem znacznie podwyższonego poziomu cukru w wyniku nadmiernego spożywania węglowodanów o podwyższonym indeksie glikemicznym.

Zasługą Michela Montignaca jest fakt, że zwrócił on uwagę na istotną rolę jaką odgrywa index glikemiczny pokarmów oraz ściśle z tym związana produkcja insuliny, na proces powstawania nadmiernych kilogramów. Warto pamiętać, że przetwarzanie produktów żywnościowych podwyższa ich indeks glikemiczny (płatki kukurydziane = 85, kukurydza = 70; purée ziemniaczane w proszku = 95, gotowane ziemniaki = 70). Kiedy indeks glikemiczny produktu jest wyższy lub równy 60, poziom glukozy we krwi po jego spożyciu gwałtownie wzrasta, przyjmując wysoką wartość, co pociąga za sobą wzmożone wydzielanie insuliny (hiperinsulinizm). Indeks glikemiczny produktów żywnościowych

spożywanych w ich naturalnej postaci jest znacznie niższy niż gotowanych lub przetworzonych w inny sposób. Pełnoziarniste płatki zbożowe i pieczywo z pełnej mąki zawierają dużo błonnika, witamin i pierwiastków śladowych, które mają zdolność obniżania wysokiego poziomu glukozy we krwi. Obecność błonnika pomaga obniżyć poziom glukozy we krwi i stężenie insuliny. Indeks glikemiczny wzrasta, kiedy pokarm podlega obróbce termicznej (gotowanie).

Zrównoważona dieta obniża indeks glikemiczny, na przykład, w przypadku spaghetti spożytego oddzielnie wynosi on 65. Jeśli jednak makaron jest częścią zbilansowanego posiłku, jego IG spada do 30. Obecność tłuszczów i białka wydłuża czas pasażu jelitowego. Dieta Montignaca zaleca więc jedzenie tych produktów, które mają niski indeks glikemiczny, np. chleb gruboziarnisty, zielone warzywa, świeże owoce, a odradza te o wysokim indeksie: chleb z białej mąki, gotowaną marchewkę, kukurydzę, makaron, ziemniaki. Dieta ta jest urozmaicona, w związku z tym nie trzeba jej uzupełniać witaminami ani solami mineralnymi.

Metoda Montignaca zaleca uznane i sprawdzone do tej pory zalecenia zdrowego żywienia, dotyczące, np. stosunku przyjmowanych białek do węglowodanów oraz tłuszczów, jak również ilości przyjmowanych witamin i pierwiastków śladowych. Podstawa metody to taki dobór pokarmów, który nie powoduje nadmiernego wzrostu stężenia cukru we krwi, przy jednoczesnym zachowaniu równowagi w odżywianiu i normalnym spożywaniu węglowodanów.

Pełnowartościowe posiłki powinny składać się z wielu różnych rodzajów pokarmów. Niektóre z nich mogą podnieść poziom cukru we krwi, inne zaś przyczyniają się do jego obniżenia. Istotna jest więc wypadkowa poziomu cukru po posiłku. Jest tak dlatego, że to ona ustala końcowe stężenie cukru we krwi oraz pośrednio (jeśli jest ono podwyższone) zbyt wysoki poziom insuliny, który będzie odpowiedzialny za nadmierne magazynowanie tłuszczów.

Metoda Montignaca nie ogranicza ilości pokarmu i kalorii, ale informuje czego należy unikać, a spożywanie czego można zwiększyć. Zastosowanie tych podstawowych zasad pozwoli na pominięcie liczenia tradycyjnych kalorii. Dzięki tej metodzie można pozbyć się nadmiernych kilogramów bez utraty masy mięśniowej. Ilość dziennie spożywanego białka, wyrażona w gramach, powinna być równa wadze ciała w kilogramach, czyli osoba o wadze 80 kilogramów powinna przyjmować 80 gramów białka. Ważne

przy tym jest picie wystarczającej ilości płynów. Istotne jest również, aby w naszym jadłospisie obok białek zwierzęcych, znalazły się także białka pochodzenia roślinnego (warzywa strączkowe, produkty robione ze zbóż z pełnego przemiału, takie jak chleb, makarony, oraz produkty robione na bazie soi).

**Dieta 1000 Kcal** polega na ograniczeniu spożycia różnych produktów (dzienne menu 1000 kcal, czyli tyle ile mają 4 ciemne bułki z masłem i plasterkiem chudej szynki), dzięki czemu dostarcza organizmowi niezbędnych składników odżywczych, soli mineralnych i witamin. Zaleca produkty mało tuczące i lekkostrawne, np. mięso i ryby gotowane lub duszone, ale nie smażone. Zasadniczą wadą tej diety jest to, że nie eliminuje uczucia głodu, może też obniżyć przemianę materii, co sprawia, że osoba ją stosująca przestaje chudnąć.



**Dieta rozdzielna.** Główną cechą diety rozdzielnej jest rozdzielenie produktów żywnościowych o przeważającej zawartości białka od produktów zawierających głównie węglowodany. Całkowite rozdzielenie nie jest oczywiście możliwe, udaje się jedynie w przypadkach wyjątkowych. Celem diety jest oszczędzanie naszego układu trawienego w czasie rozkładania pokarmu, a nie przeciążanie go. Dość istotną sprawą jest zwracanie uwagi na równowagę kwasowo-zasadową. Produkty bogate w białko (mięso, wędliny, ryby, ser żółty i jajka), ale też te z zawartością węglowodanów (cukier, łuskane zboże i łuskany ryż) są kwasotwórcze, natomiast warzywa, sałata, kielki i owoce zalicza się do zasadotwórczych.

Wszystkie spożywane przez nas produkty są w różnorodny sposób rozkładane i trawione. Proces trawienia stanowi dla organizmu pewien wydatek energetyczny. Węglowodany są trawione w środowisku zasadowym, natomiast białko – w kwaśnym. Dlatego trawienie węglowodanów rozpoczyna się już w jamie ustnej, zaś białek dopiero w żołądku.

Jeśli w czasie posiłku spożywamy jednocześnie produkty zawierające białko i węglowodany, to układ trawienny ulega przeciążeniu. Skutki źle zestawionych posiłków objawiają się zgagą, wzdęciami, zaburzeniami trawienia i zmęczeniem. Skomplikowane procesy trawienia przebiegają bez zakłóceń, jeśli nie przeciążamy przewodu pokarmowego niewłaściwą kombinacją produktów lub zbyt dużą ich ilością. W przeciwnym wypadku może dojść do niewłaściwego funkcjonowania trzustki, a przez to do zbyt długiego i niedokończonego procesu trawienia. Jeśli w jelitach zalegają w pełni nie strawione resztki pokarmu, to mogą powstać produkty gnilne, które dostają się do wątroby, centralnego narządu naszego organizmu, którego zadaniem jest ich rozłożenie i odtrucie organizmu. Tak więc niewłaściwie zestawione posiłki obciążają nie tylko nasz układ trawienny, lecz także ważne narządy przemiany materii, jak np. wątroba. W wyniku czego podzielono produkty żywnościowe na trzy grupy: produkty bogate w białko, produkty z dużą zawartością węglowodanów i produkty neutralne.

**Dieta Atkinsa,** zwana też niskowęglowodanową – zaleca unikanie węglowodanów, czyli m.in. produktów mącznych, ziemniaków, słodczy. Za to niemal bez ograniczeń można jeść mięso i ryby. Dieta ta pozwala schudnąć do 10 kg w ciągu miesiąca. Skutecznie tłumi apetyt – bez żadnych wyrzeczeń osoby ją stosujące mniej jedzą. Uwrażliwia komórki na insulinę, zmniejsza wahania glukozy we krwi i stężenie złego cholesterolu na korzyść dobrego (HDL). Podwyższa za to poziom trójglicerydów, przez co sprzyja miażdżycy. Niedobór błonnika prowadzi zaś do schorzeń żołądka. Trzeba jednak pamiętać, by podczas stosowania tej diety zażywać witaminy i sole mineralne.

Wysokotłuszczowego i niskowęglowodanowego sposobu odżywiania nie poleca żadne towarzystwo medyczne na świecie. Pożywienie bogate w nasycone kwasy tłuszczowe zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia chorób serca oraz udaru niedokrwiennego mózgu. Podczas stosowania diety wysokotłuszczowej we krwi wzrasta poziom HDL, czyli tzw. dobrego cholesterolu, ale jednocześnie niebezpiecznie zwiększa się stężenie złego cholesterolu LDL, co może prowadzić do rozwoju miażdżycy.

Dyrekcja Norfolk and Norwich Hospital w Wielkiej Brytanii zabroniła podawania pacjentom posiłków przyrządzonych według zaleceń Roberta Atkinsa (podobnych do rygorów diety Kwaśniewskiego) z powodu pogorszenia pracy nerek u osób z niewydolnością tego narządu.

Dieta Atkinsa (Kwaśniewskiego) zawiera małe ilości witamin z grupy B i witaminy C oraz biopierwiastków - na przykład potasu, wapnia i magnezu - jeszcze bardziej pogłębia niedobór kwasu foliowego. Jeśli pożywienie zawiera za mało kwasu foliowego, podnosi się poziom homocysteiny przyspieszającej rozwój miażdżycy. Taki sposób odżywiania jest szczególnie niebezpieczny u osób otyłych, najczęściej stosujących dietę Kwaśniewskiego, gdyż u ludzi z nadwagą miażdżycy zwykle się już rozwija. Wzrost stężenia homocysteiny nasila zagrażające zawałom serca i udarem mózgu procesy trombogenezы, czyli powstawania w naczyniach krwionośnych zakrzepów krwi. Wysoki poziom homocysteiny zwiększa również ryzyko rozwoju schorzeń neurodegeneracyjnych, takich jak choroby Alzheimera i Parkinsona. Z tego powodu amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) już pod koniec lat 90. wydała zezwolenie na wzbogacanie mąki w kwas foliowy. Od tego czasu stężenie homocysteiny we krwi Amerykanów zmniejszyło się o 11%. Szacuje się, że dzięki temu liczba zgonów spadła w USA o 35 tys. rocznie.

**Dieta Diamondów** zaleca spożywanie do południa tylko owoce, pozostałe posiłki muszą

być tak skomponowane, by nie doszło do łączenia białek z węglowodanami. Pozwala schudnąć nawet do 12 kg w miesiącu. Wymaga jednak niezwykle silnej woli, bo nie tłumi uczucia głodu. Naukowcy uważają, że niełączenie produktów białkowych z węglowodanowymi nie ma żadnego uzasadnienia naukowego, bo enzymy w sokach trawiennych wydzielają się zawsze razem i w kolejności niezależnej od zjadanych produktów. Nie można jednak wykluczyć indukcji syntezy określonych enzymów przez właściwe im substraty, podobnie jak w przypadku laktazy indukowanej laktozą zawartą w produktach mlecznych.

Podsumowując, aby dożyć w dobrym zdrowiu późnego wieku, zaleca się spożywanie wszystkich pokarmów, ale w niewielkich ilościach (tzw. dieta JP, tzn. jedz połowę); unikać nadmiernej higieny (tzw. paradoks higieny), oraz zbyt mocnych stresów, nie palić i regularnie utrzymywać w aktywności ciało i umysł. Być może wszystkie dotychczasowe osiągnięcia dokonane w dziedzinie biologii i medycyny pozwoliły nam jedynie zrozumieć to, co dawno już wiedzieli sędziwi starcy, ale przynajmniej przekonały nas, że do ich wiedzy należy odnosić się z szacunkiem.

## Parę uwag o konformizmie

**Ks. Ryszard K. Winiarski**

**P**przed laty zespół *Kombi* śpiewał piosenkę pt.: *Stodkiego mitego życia*. Są w niej słowa mówiące pośrednio o konformizmie w prażnym świecie lat 80. dwudziestego wieku:

*Dobre stopnie za chamstwo masz, to jest to  
W nowym zwarciu za faulem faul, nim gruchnie  
gong*

*Mówią: szmal określa byt, trzymaj tak  
Twarde łokcie pomogą ci i giętki kark [...]  
Kto przegrany, nie liczy się, odpada z gry  
Całuj kłankę, pohamuj wstręt, pohamuj sny  
A nagrodę dostaniesz za piękny kurs  
Rada głuchych nagrodzi cię bez zbędnych słów.*

Inny topowy zespół, *Perfect*, mniej więcej w tym samym czasie śpiewał o obrastaniu w tłuszcz:

*Proza życia to przyjaźni kat, pęka cienka nić  
Telewizor meble mały fiat, oto marzeń szczyt  
Hej prorocy moi z gniewnych lat, obrastacie w tłuszcz  
Już was w swoje szpony dopadł szmal, zdrada płynnie  
z ust.*

Konformizm to postawa podporządkowania się normom (także tym, których nie uważa się za słuszne), obowiązującym w grupie społecznej, do której się należy. Czasem konformizm definiuje się jako zmianę zachowania na skutek rzeczywistego bądź wyobrażonego wpływu innych ludzi. Takie są najprostsze definicje tego zjawiska. Gdzie tkwią źródła konformizmu, który przyjmuje rozmiary prawdziwej epidemii?

Wydaje się, że pierwszym i największym źródłem jest nasza natura. Człowiek jest istotą wpływową: wywiera wpływ, jak i ulega wpływom. Oczywiście, ci którzy mają silniejsze osobowości dominują, potrafią wpływać na innych i kierować nimi, mają duże zdolności przywódcze. Z takich ludzi wywodzą się późniejsi dyktatorzy. Ci zaś, którzy mają słabsze osobowości, poddają się, wolą żyć w cieniu innych, czasem bezkrytycznie pozwalają innym modelować swoje życie.

Drugim źródłem postaw konformistycznych są obecne w nas lęki. Człowiek nie chcąc być napiętnowanym, ośmieszonym lub wykluczonym, decyduje się przyjąć czyjś sposób pa-

trzenia na rzeczywistość, czyjaś aksjologię i język. Posłuszeństwo, lojalność, uległość i milczące przyzwolenie na zawłaszczanie całych obszarów własnej osobowości, przez grupę rówieśniczą, korporację, środowisko, subkulturę, małą sektę, salon, partię polityczną lub autorytety, to strategia przetrwania w środowisku, które utrzymuje jednostkę w poczuciu psychicznej zależności. Żeby przetrwać trzeba płacić cenę pozornej, zewnętrznej akceptacji. Lęk przed byciem gorszym lub outsiderem, przed werbalnym linczem i medialnym napiętnowaniem, przed krytyką i jakąkolwiek konfrontacją, każe niektórym bezkrytycznie przyjmować przejawy czyjejś, niekiedy subtelnej, dominacji.



Benjamin West, Wygnanie z raju (fragment).

Trzecim źródłem konformizmu są relacje międzyludzkie w których obowiązuje uznaniowość lub zależność służbowa, decyzyjna, finansowa itp. Gdy stawką jest praca, awans, podwyżka, kariera naukowa, dotacje, sukces medialny, zwycięstwo wyborcze i każdy rodzaj rozdawnictwa, gdy w grę wchodzi ambicje i niepowtarzalne okazje; gdy podwładny spotyka

przełożonego, uczeń nauczyciela, pracownik pracodawcę, asystent profesora, chory lekarza a wierny duszpasterza, wszędzie tam grozi konformizm mylony z lojalnością.

Przez kilka lat przyglądałem się jak w niewielkiej gminie wszyscy nabierali wody w usta w obecności wójta, który był praktycznie jedynym liczącym się pracodawcą. Nie dawał nic swojego, choć wszystko traktował jak swoją własność. A ponieważ np. praca w takim środowisku była czymś deficytowym, ludźmi będącymi w potrzebie sterował zdalnie lęk. Jeśli chcieli cokolwiek zyskać musieli stracić swoje poglądy lub co najmniej odwagę ich artykułowania. Jakikolwiek sprzeciw, zdania odrębne były bezwzględnie tępione. Tylko nieliczni mogli pozwolić sobie na luksus całkowitej niezależności i krytykę wójta.

Co się dzieje, kiedy człowiek poddaje się wirusowi konformizmu? Przede wszystkim ginie niezależność, czyli wewnętrzna wolność. Człowiek przestaje myśleć. Przestaje być twórczy. Jego kreatywność sprowadza się jedynie do obserwacji zachowań środowiska lub osoby dominującej oraz czystej kalkulacji, jak wykorzystując emocje, nastroje, oczekiwania i warunki, adekwatnie na nie reagować. Jak być fajnym i akuratywnym!

Konformizm zabija zdolność do krytycyzmu. Największe bzdury i kłamstwa, najbardziej zuchwałe lub głupie decyzje, najbardziej szalone pomysły są chwalone i wcielane w życie. Ich autorzy zamieniają się w prawdziwych okrutników, którzy jak Neron palą miasto i grają na lutni. A ponieważ widzą, że zastraszenie działa na ludzi, uzyskują bez większego wysiłku przyzwolenie na wszystko.

Konformizm prowadzi do karłowatości życiowych celów. Ich szczytem jest względna stabilizacja i mentalność tłustego kota, który najedzony zawsze chce chodzić swoimi drogami.

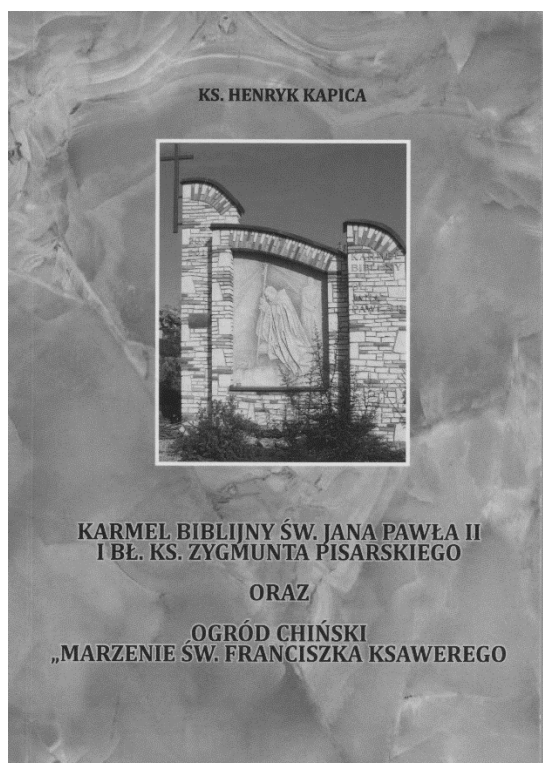
## Ogród Biblijny w Krasnymstawie jako wyraz postawy Ks. Prałata Henryka Kapicy

*Eugeniusz Wilkowski*

Jeżeli staniemy przed potrzebą wskazania na przykład egzemplifikacji idei, za modelowe wręcz rozwiązanie przyjmować możemy stworzenie Ogrodu Biblijnego im. Jana Pawła II

w Krasnymstawie przez Ks. Prałata Henryka Kapicę. Idee, na etapie powstawania, mogą mieć charakter niedookreślony, niedoprecyzowany. Refleksje o nich dobrze jest rozpocząć od ostrzegania ich przez Platona (424-348). Podkreślał on, że pozostają bytami niematerialnymi, doskonałymi, niezmiennymi, rozumowo poznawalnymi, będącymi realnymi odpowiednikami

pojęć powszechnych. Przyjmowane są za wzory zmiennych rzeczy materialnych. Zostały wpisane w hierarchię, od bytu wyznaczającego porządek świata (wymiar ontologiczny), poprzez sferę wartości, po wyrazy poszukiwań, zaistnień, zarówno w odniesieniu do jednostek, jak i wspólnot, w tym narodowych. Mówimy o idei Bytu Najwyższego, dobra, piękna (fenomenie jego odczytywania), prawdy, ale też miłości, wierności, w tym Ojczyźnie, sprawiedliwości, ideach konkretyzujących treści kulturowe. Obecność idei staje się gwarantem porządku, ładu, harmonii. Wskazują one na przyjmowaną wizję świata i człowieka, obecność wartości ponadczasowych. Wyznaczają przestrzeń ludzkiej aktywności, pozwalają na wprowadzanie, do zastanej rzeczywistości, nowych rozwiązań, dookreślających człowieka, jako osobę zdolną do odczytywania swojej istoty i istnienia. Ten powszechnie istniejący porządek idei został wpisany w Ogród Biblijny, stworzony przez Ks. Prałata. Jego obecność odczytujemy zarówno przy wskazywaniu na racje podstawowe (pierwsze), z otwartością na nadprzyrodzoność, wierność Stwórcy, ale także przy wydobywaniu treści antropologicznych (znaczonych przyjętą warstwą kulturową).



Powyższe treści, jako formę wprowadzenia, przyjmijmy za potrzebne, czy nawet konieczne. Niezbędny jest bowiem punkt wyjścia, a w każdej formie istnienia idee pozostają jako

pierwotne. Jeżeli nie potrafimy odczytać tej prawidłowości, to znaczy, że nie jesteśmy w stanie odnaleźć się w kulturze symbolicznej, ukazującej nasze miejsce w istnieniu. Ks. H. Kapica, lekturą pracy o stworzonym Karmelu w Krasnymstawie, zmusza i do kolejnych konstatacji, prowadzących się do konieczności dostrzeżenia związków istniejących pomiędzy religią, sferą nadprzyrodzoności a kulturą. Są one tak stare, jak stara jest historia człowieka. Relacja ta zakotwiczona została u samej genezy kultury, jak i jej w historycznym rozwoju. Zasadnicze zadanie kultury, jej dziejowa misja, sprowadza się do służby człowiekowi. Najwspanialsze dzieła tworzył człowiek inspirowany treściami nadprzyrodzonymi, przyjmowanymi za wyraz służby Stwórcy, sposobu wyrażenia swojego miejsca wobec Niego.

Rozszerzmy tezę, że pracę Ks. Prałata *Karmel Biblijny św. Jana Pawła II i bł. Ks. Zygmunta Pisarskiego oraz Ogród Chiński „Marzenie Św. Franciszka Ksawerego”* należy przyjmować w dwóch podstawowych warstwach treściowych. Pierwszą z nich dostrzegamy w sferze idei, zarówno w rozumieniu pomysłu Ks. Prałata, jak i idei, jako wyznaczników porządku świata. Warstwa ta przesądza o treściach publikacji, nad którą zatrzymujemy się, ale i – co jawi się jako niezwykle ważne – sytuuje odbiorcę w przestrzeni ukazywanej rzeczywistości, także tej namacalnej. Bezpośrednio spotykamy się bowiem z ożywionymi i nieożywionymi formami materii, które przyjęte zostały – poprzez wprowadzoną symbolikę – za tworzywo ukazania struktury Ogródu, jego istoty. Piękno rzeźb, brył architektonicznych, układu przestrzennego, zasadzonych roślin, ujęć wodnych, kolorystyki liści, kwiatów nie może nie zachwycać. Ks. Prałat doprowadził wręcz do perfekcyjnego wyzwolenia zachwyty nad tym, co skonkretyzował. Przed każdym zwiedzającym Ogród staje również w charakterze nauczyciela estetyki i przeprowadza egzamin, zadając jedno z pierwszych pytań, a na ile ty przechodniu zostałeś przygotowany, czy sam się przygotowałeś, do odbioru ukazwanego piękna, z rysem kierującym ku transcendencji? Zatrzymajmy się zatem – wskazuje – i podejmijmy dyskurs o miejscu tej wartości, w pełnej jej odsłonie, w twoim życiu. Nieuchronnie musimy odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście nasze wnętrze, intelekt, ukształtowana i wyzwolona wrażliwość, pozwala nam odnaleźć się w ukazywanym pięknie? Zadaniem naszym jest nie tylko odczytać usytuowanie konkretnej rośliny, ale i jej symboliki, kierującej poza granice fizycznie zauważalnej relacji. To ona, ni-

czym nieuchwytna nić, ma wyzwać oczekiwaną duchowość, a ta – ze swej istoty – kieruje ku wzniosłości, niecodzienności. Wskażmy wprost, to wymaga od nas pewnego przygotowania, podobnie wewnętrznej dyscypliny, ale i otwartości.



Stacja IX Drogi Krzyżowej, fot. ks. H. Kapica

I ta świadomość wprowadza nas w drugą z wyodrębnionych warstw, a mianowicie znaczną materią, niezależnie od jej formy. Teren Ogródu, Karmelu, długo pozostawał w charakterze nieużytków, rozlewisk, skarp, dziko rosnących roślin. Tworzył on swoisty, niepowtarzalny ekosystem, to prawda, ale niczym nie różnił się od terenów nieco oddalonych, jakich nad Wierpem jest wiele. Autor odwołuje się do wieków minionych, obecności zbiorników wodnych, nadających inny rys temu miejscu. Tamten układ przestrzenny uległ jednak sile przemijania, zmienił swoje funkcje i strukturę. Długo pozostawał nieużytkiem. I pojawiła się ręka Ks. Kapicy, lub ta, na którą wskazywał. Wszystkie one były uruchamiane przyjętą ideą. Teren należało zmeliorować, wyznaczyć alejki, utwardzić je i konsekwentnie wprowadzać dzieło rąk ludzkich. Popatrzmy na zdjęcie tego terenu z 2006 r., zamieszczone na stronie 12, a wówczas łatwiej będzie nam ogarnąć zakres podjętych prac. Najpierw, bez odwoływania się do symboliki, znaczeń nadawanych każdemu miejscu w Karmelu, pochylmy się nad biologią roślin, by uwzględnić

ich wymogi rozwoju, przyrodniczego funkcjonowania. Niezbędna jest wiedza z zakresu botaniki, pragmatyczna, ale konieczna. Zmiany w szacie roślinnej wywołują skutki w mikroklimacie, w warunkach życia drobnych organizmów, zwierząt. Przyroda rządzi się swoimi prawami, ukazuje swoje piękno, ale oczekuje też uszanowania jej przestrzeni rozwoju. Ogród zmienił oblicze tego miejsca, bezspornie poprawił estetykę otoczenia kompleksu pojezuickiego, niezwykle cennego, pozostającego świadectwem dawnej świetności, wysiłku rąk i umysłów poprzednich pokoleń. Zachowane dziedzictwo zobowiązuje. I to zobowiązanie zostało podjęte przez Ks. Prałata.

Swoje dzieło nazywa Karmelem. Nawiązuje tym do tradycji starotestamentalnej. Górę Karmel od bardzo dawna uznawano za miejsce święte. Opisywana była jako symbol piękna. W jej grotach mieszkał prorok Elias (IX w.p.Ch.), walczący z czcicielami Baala, kult którego – za namową żony Izebel, cudzoziemki – wprowadził król Izraela Achab. Według tradycji chrześcijańskiej w tym miejscu miała się zatrzymać rodzina Jezusa, powracająca z Egiptu. Od pierwszych wieków chrześcijaństwa – w grotach tej góry – zamieszkiwali eremici (pustelnicy). Założony w XIII stuleciu Zakon Matki Bożej z Góry Karmel (karmelici) nawiązuje do tej tradycji. Karmel znaczy Ogród Boży, Winnica Pana. Ks. Prałat podkreśla, że dzisiaj wspólnoty karmelitańskie „stanowią wspaniałe oazy – lepiej powiedzieć – ogrody życia duchowego”. Czciecieniem Matki Bożej Karmelitańskiej był św. Jan Paweł II [przez całe życie nosił szkaplerz, który otrzymał od karmelitów w Wadowicach (klasztor założony przez św. Rafała Kalinowskiego)]. Idea stworzenia Ogródu im. Jana Pawła II – podkreśla Ks. Prałat – zrodziła się w ostatnich dniach Jego życia i czasu pogrzebu. W dziejach Polski nie ma drugiej osoby, do której byłoby można porównać wielkość Papieża-Polaka. Również w dziejach powszechnych niewielu zaznaczyło tak wielki wpływ na ich bieg, nakreślony przede wszystkim siłą formacji i intelektu. Trudno jest dzisiaj wyobrazić polską kulturę, podobnie światową, zwłaszcza kręgu łacińskiego, bez obecności wysiłku Jego ducha. Zakładany Ogród w Krasnymstawie ma być wyrazem upamiętnienia (pomnika) dziedzictwa św. Jana Pawła II. Ks. H. Kapica stale wyraża wdzięczność naszemu papieżowi za wyniesienie na ołtarze ks. Zygmunta Pisarskiego, krasnostawianina.

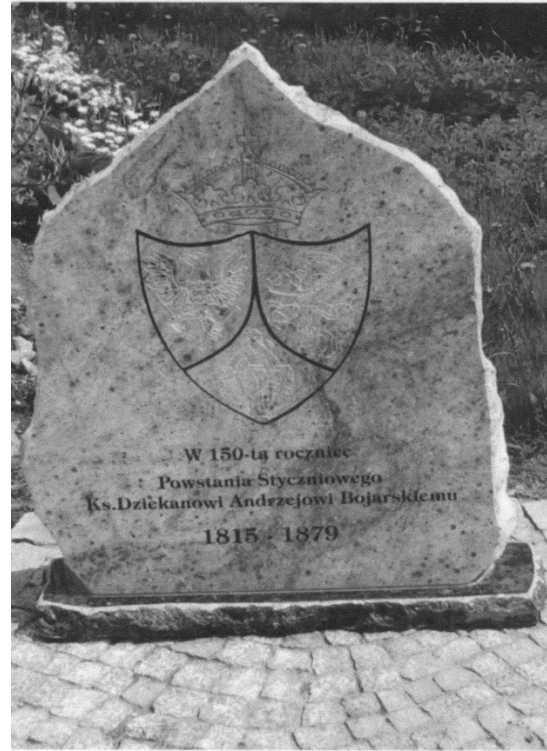
Osnową Ogródu Biblijnego jest niewątpliwie Droga Krzyżowa. Parafii pw. Św. Franciszka Ksawerego patronuje św. Fr. Ksawery, ale

i Matka Boża Karmelitańska. Duchowość karmelitów, a także „pobożność pasyjna”, wyniesiona przez młodego Karola Wojtyłę z Kalwarii Zebrzydowskiej, kierowały ks. Prałata ku Górze Karmel. Dróżki Drogi Krzyżowej w Krasnymstawie mają przypominać te, którymi przemieszczał się przyszły święty. W przygotowanej publikacji, w uproszczeniu przyjmowanej za swoisty przewodnik po krasnostawskim Karmelu (acz i tę rolę pełni), ukazane zostały stacje Drogi Krzyżowej, wpisane w rozważania pasyjne Autora. Jego pragnieniem jest, abyśmy podążali tymi drogami jako naśladowcy Jezusa. Chrystus – poprzez swoją Drogę – wszedł w dzieje ludzkości. Są one znaczone obecnością kolejnych pokoleń, których życie nie jest wolne od cierpienia, czy nawet męczeństwa. W tę teologię dziejów Autor włączył osoby naznaczone podobnym doświadczeniem, które konsekwentnie pozostawały w wierności Bogu i Ojczyźnie.

Zauważmy, szczególne miejsce zostało wyznaczone Ogrodowi bł. ks. Z. Pisarskiego. Ks. H. Kapica o heroizmie tego kapłana przypomina przy różnych okazjach. Przyjmuje, że jest chlubą Kościoła archidiecezji lubelskiej i diecezji zamojsko-lubaczowskiej, ale „nade wszystkim chlubą naszej parafii, naszego miasta i Ziemi Krasnostawskiej”. Centrum tego Ogródu stanowi kapliczka bł. ks. Z. Pisarskiego. Przy kapliczce, z głazów, został ułożony różaniec, jako symbol „Drogi Krzyżowej Męczennika”. Obok rosną czerwone róże, znak męczeństwa. Symbolem kluczy, zamykających świątynię w Gdeszynie „przez wrogów Kościoła” (miejsce śmierci ks. Pisarskiego), są odpowiednio usytuowane bukszpany (właśnie w kształcie kluczy). Klucz pozostaje również znakiem wejścia do Królestwa Bożego.

Ogród Biblijny wprowadza w wymiar sacrum. Poprzez Kościół został on wpisany w filozofię narodu. Z tych racji krasnostawski Karmel, w którym usytuowano znaki pamięci o bojownikach kapłanach za sprawę Kościoła i Ojczyzny, ale i osób świeckich, którzy za Ojczyznę oddali życie, stał się swoistym panteonem narodowym, czy sanktuarium narodowym. Znając formację kapłańską i narodową Ks. Prałata obecność tych znaków była nieuchronna. W ten sposób idee teizmu chrześcijańskiego, wyznaczające łańcuch kulturowy, połączone zostały z ideałami służby narodowi. Patriotyzm Ks. Prałata musiał znaleźć wyrazy egzemplifikacji. Przed kilku miesiącami, na łamach naszego pisma, ale i

„Czasu Solidarności”, wychodzącego w Lublinie, wskazywaliśmy na otwartość tego kapłana na sprawę narodową, znaczoną całym Jego życiem. Odczytywaliśmy sens budowy kościoła w Rejowcu Fabrycznym, słowa pisanego (także na łamach „Pokoju i Mocy”, „Bożych Sieci”), postawy obywatelskiej, dzisiaj wskazujemy na dzieło Karmelu, jako znaku swoich życiowych wyborów, przyjętych wartości.



Kamień pamięci ks. A. Bojarskiego, fot. ks. H. Kapica

Zwróćmy uwagę jeszcze na jeden aspekt przybliżanego przedsięwzięcia. Ks. Prałat, odczytując dziedzictwo patrona parafii, św. Franciszka Ksawerego, misjonarza wielkich obszarów Indii, Japonii, a w zamiarze także Chin, wyodrębnił Ogród Chiński, jako wyraz realizacji „Marzeń św. Franciszka Ksawerego”. I ponownie musimy sięgnąć po symbolikę, tym razem kierującą ku kulturom Dalekiego i Bliskiego Wschodu, by tradycję Bliskiego, wszczepić w Daleki, co w praktyce znaczy, że tereny te – jako wyraz marzeń patrona parafii – należy schryścianizować. To są dalekosiężne wizje, swego czasu podejmowane przez patrona, a dzisiaj przypominane przez ks. Henryka Kapicę. Wielkość tego kapłana polega i na tym, że potrafił je skonkretyzować w małym Krasnymstawie, otwierając tę społeczność ku wielkim ideom.

# Rozmowa z samym sobą, recenzja książki Eugeniusza Wilkowskiego pt. *Między pokorą a buntem. Refleksje autobiograficzne.*

*Anna Rychter*

Jakiś czas temu, kiedy Pan Eugeniusz Wilkowski odwiedzał Książnicę Zamojską w poszukiwaniu materiałów do kolejnej książki, wspomniał także, że przygotowuje do druku pierwszą część swojej autobiografii. Na wieść o tym, ucieszyłam się bardzo z różnych powodów: i jako rodowita chełmianka, chociaż już od ćwierć wieku mieszkam i pracuję w Zamościu, i jako maturzystka stanu wojennego, i jako aktywna członkini NSZZ *Solidarność*, i jako archiwistka i bibliotekarka, od wielu lat zajmująca się dziejami naszego regionu, i jako autorka książek o tematyce obyczajowej, których akcja toczy się na polskiej ścianie wschodniej. A gdy na początku tego roku książka trafiła w moje ręce, byłam bardzo ciekawa, co też Autor *Między pokorą a buntem...* napisał o swoim życiu i jak z jego perspektywy wygląda najnowsza historia Ziemi Chełmskiej, w tym szczególnym roku, w którym mija czterdziestolecie powstania *Solidarności*-ruchu, mającego przełomowe znaczenie dla dziejów Polski, Europy i świata.

Już we wstępie do książki Eugeniusz Wilkowski mówi o sobie: „Przez większość swego życia wybierałem drogi pod prąd, zawsze starałem się zachować swoją niezależność w myśleniu i działaniu”. Czytając kolejne rozdziały, upewniamy się, że nie jest to popularna ostatnio forma biografii „zwykłego” celebryty, pisana na zamówienie przez autora-widmo, ale rzetelna, pogłębiona refleksja o życiu, ludziach i najnowszej historii naszego regionu i kraju. Autor rozłożył swoje działania na wadze życia, równoważąc na jej szalach i pokorę i bunt, wpisane w strukturę jego nietuzinkowej osobowości. Obie te cechy, mimo dojrzałego już wieku, nadal nie pozwalają mu osiągnąć ani spokoju ani stabilizacji. Zapewne dzieje się tak dlatego, że Eugeniusz Wilkowski wciąż jest człowiekiem takim, jakim był zawsze - niepokornym, refleksyjnym duchem, który nie wyraża zgody na konformizm bądź rezygnację z podstawowych standardów, choćby elementarnej przyzwoitości i uczciwości; wciąż poznaje, uczy się, odkrywa na

nowo i usiłuje zrozumieć, nazwać, rozliczyć i uporządkować otaczającą nas polityczną rzeczywistość. I podobnie jak czterdzieści lat temu, również dzisiaj jest przekonany, że przede wszystkim trzeba zachować swoją tożsamość, choćby po to, by być tylko symbolem sprzeciwu wobec tego, na co na pewno nie może być zgody. Dzięki temu, że już od lat osiemdziesiątych XX wieku spisuje swoje refleksje, możliwe stało się wykorzystanie tych opinii i przemyśleń do skompletowania rzetelnej autobiografii. Niewątpliwie, wielkie znaczenie ma także fakt, że Autor jest z wykształcenia historykiem i filozofem, przyjmującym za punkt odniesienia dla swojej pracy pisarskiej idee, bez których jakiegokolwiek pisanie ma, jak sam mówi „jedynie pozory ważności”. Jest też człowiekiem wierzącym, sprawującym z pokorą powinności szafarza Komunii Świętej, a wiara katolicka daje mu siłę i pozwala dalej iść przez życie, pokładając nadzieję w nieskończoną dobroć i opatrność Bożą.



30. rocznica powstania Solidarności, Zamość

Autor, trochę jak bohater *Boskiej Komedii*-filozoficznego poematu Dantego Alighieri<sup>1</sup> przechodzi w życiu przez wszystkie etapy piekła, od kiedy przekroczył jego bramy z napisem: „Porzućcie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wchodziście”. Poznaje w tej wędrówce miejsca i ludzi, z którymi wchodzi w interakcję. Peregrynacje te pełne są refleksji, ciekawych pytań oraz analizy

<sup>1</sup> Dante Alighieri (1265-1321), włoski poeta, filozof i polityk, autor poematu *Boska komedia*.

postaw i zachowań Polaków na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat. Kolejne rozdziały książki poświęcone są przybliżeniu Czytelnikom życiorysu Autora, w który *Solidarność* wpisuje się jako wyzwanie. Opowiada o uwięzieniu za działalność opozycyjną, jako konsekwencji swojego wyboru, doświadczeniu związanym z poczuciem odpowiedzialności za ojczyznę i preferencjach politycznych, których przyczyną, podobnie jak kiedyś, również i teraz jest utrata pracy oraz paradoksalny brak zrozumienia i wsparcia dla działalności samorządowej, naukowej i wydawniczej ze strony opcji politycznej, sprawującej obecnie władzę.



Zamość, 10.12.2016, wykład w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego.

W autobiografii Eugeniusza Wilkowskiego pada dużo gorzkich słów pod adresem bliskich Autorowi środowisk: polityków, nauczycieli czy urzędników samorządowych. Autor dostrzega bowiem z ich strony brak spójności, odpowie-

dzialności, konsekwencji, przemyślanych programów i otwartej perspektywy, bo jego zdaniem nad wszystkim górę wzięła prywatna, byle-jakość i konformizm, czemu wyraźnie sprzeciwia się i poddaje krytyce na kartach autobiografii. I choć Dante napisał swoje dzieło prawie 700 lat temu, a jego piekło było nieco inne, koleje losu Autora *Między pokorą a buntem...* przypominają po trosze tamte życiorysy i dzieje, czyniąc je uniwersalnymi niezależnie od czasu, miejsca i akcji.

Podobnie jak Autor, należę do pokolenia, które po roku 1989 z dumnie podniesioną głową dawało jednoznaczna odpowiedź na zadawane wtedy prowokacyjne pytanie: „Być czy mieć?”. Po latach pracy w szkolnictwie i kulturze, działalności w organizacji związkowej, obserwacji poczynąń lokalnego samorządu terytorialnego i wydarzeń z życia politycznego w Polsce, z goryczą konstatuję jak bardzo od tamtej pory zmieniło się wszystko, przewartościowało negatywnie. Dostrzegam, jakże zwodnicze pseudoidee wkradły się w nasze życie, wzięły górę choćby nad elementarną przyzwoitością i mają swoich zaślepionych zwolenników, beneficjentów i wyznawców. Wystarczy dzisiaj włączyć jakikolwiek komunikator społeczny, odbiornik tv lub poczytać tradycyjną prasę, by szybko zorientować się jak diametralnie obróciła się optyka odpowiedzi na stawiane wielu osobom u władzy bardzo niewygodne pytanie, skonstruowane teraz wg inwersji zdaniowej: „Mieć czy być?”.

W tej sytuacji, każdemu, kto jest zainteresowany naszą historią i myśli poważnie o przyszłości kraju, wprost nieodzowna wydaje się lektura książki Eugeniusza Wilkowskiego. Gorąco polecam!

## Fraszki refleksyjne

### Krytyka bierności

- Wielu zło denerwuje,  
ale niewielu na nie reaguje.
- Najgorsze jest milczenie,  
gdyż oznacza na zło przyzwolenie.
- Strategia bierności  
nie ma skuteczności.

### Nadmiar tolerancji

Akceptacje wulgaryzmów i bluźnierstw  
takie skutki mają,  
że na margines nas spychają.

### Skutki pandemii

Strachem przejęci,  
w kokonach maseczek zamknięci,  
do empatii nie mamy chęci.

### Wizja

To jest wizja tragiczna,  
teologia antropocentryczna.

### Mrowisko

Sukcesu społecznej jedności  
ponad wszystko  
dowodzi mrowisko.

**Unijni eksperci**

Instrukcję drabiny opracowali naukowo  
- nie wolno jej stawiać pionowo.

**Chrystofobia**

Jeśli tego nie wiecie,  
jest najtragiczniejszą fobią na świecie.

**Strategia**

Jedyna strategia  
dla wszystkich ludzkich stworzeń,  
solidarność w obliczu zagrożeń.

**Narodowa wspólnota**

Żadnej wspólnoty nie stworzymy  
z ludźmi, z którymi w sferze wartości  
we wszystkim się różnimy.

**Zły wybór**

Gdy zabijanie nienarodzonych dzieci  
nazywamy wyborem,  
człowiek staje się potworem.

**Wirus bogiem**

Rytm naszego życia wyznacza,  
oraz sposób myślenia wypacza.

**Świat bez Boga**

Ludzie wyparli śmierć  
ze swojej świadomości,  
ale zrzęda im mina,  
bo ona właśnie o sobie  
brutalnie przypomina.

**Trudne porozumienie**

W dobie relatywizmu słowa  
trudniejsza dzisiaj staje się rozmowa.

**Spuścizna barbarzyńców**

Głupota moralnego karła  
do tego zmierza, by dusza umarła  
i nic go nie wzruszy,  
że to świat umiera bez duszy.

**Nowa elita**

Potrzeba nam do rządzenia prawych synów,  
nie z nazwy, deklaracji, ale z czynów.

**Komunikacja**

Złe to komunikacji drogi,  
jeśli są to tylko dwa monologi.

**„Totalsi”**

Stracili szanse na politycznej scenie,  
dziś najlepiej się czują  
na cyrkowej arenie.

**Liczby mówią**

Czy nikogo nie wzrusza,  
fakt, że więcej ludzi umiera na świecie  
z powodu aborcji,  
niż w wyniku pandemii koronawirusa?

**Okres postu**

Czas refleksji i zastanowienia,  
co jest jeszcze do poprawienia.

*Jan Fiedurek*

## Nostalgia

Tęsknię za tym co zostało za rzeki granicą  
Dom, bielone ściany z akcentem lakmusu  
Od południa drzewa, dziadek legionista sadił  
Kwiaty malw, słoneczników złotych  
Konie pędzą  
Tętent kopyt słyszę  
Tęsknię za kromką rówieńskiego chleba  
Bochen krzyżem znaczoney  
Znam smak podpłomyków  
Placków na blasze pieczonych  
Zapach wiośniany  
Tęsknię za drogą piaszczystą  
Kościół był drewniany  
Ołtarze, kadzidła, ikony  
Na górcie mogiła powstańców styczniowych  
Myślę o Natalce, Janku, Rózi, Saszy

Wszyscy z jednej szkolnej klasy  
Świąt było wiele-szacunek dla obrzędu, wiary  
Pamiętam twarz kochanej Matki  
Ojca wspartego na lasce, ręce spracowane  
Znał historię od Piastów  
Daty, victorie, kibitki  
Pamiętam Babunię z różańcem  
Codzienna modlitwa za żywych i zmarłych  
W zimowe wieczory igłą malowała  
Cuda kolorowe na płócienu lnianym  
Obraz Wołynia mam w sercu  
Tęsknię

*Irena Ciesielska-Piech*

## Treści rocznicowych wyborów jako wyraz naszej postawy.

*Eugeniusz Wilkowski*

W drugiej połowie ubiegłego roku rozpoczęły się dyskusje o sposobach dostrzeżenia 40. rocznicy powstania Solidarności. Snute wówczas wizje, planowane przedsięwzięcia wyträcił jednak zasadniczy determinant ostatnich miesięcy, a mianowicie koronawirus. Z tamtych założeń, od centralnych poczynając, a na poziomie Zarządów Oddziałów, czy Komisji Zakładowych kończąc, niewiele zostanie skonkretyzowanych. Niemniej, pozostaną one interesującym doświadczeniem historycznym, wskazującym na dominujący sposób postrzegania dziedzictwa Solidarności, przy założeniu, że ta kategoria w ogóle się pojawia. Wybór formy „świętowania” odsłonił nasze wnętrza, bowiem treści, które zdążyliśmy wyartykułować, ukazują przyjęte postawy.



Baczenie śledziłem propozycje Komisji Krajowej NSZZ Solidarność, pomysły przyjmowane na poziomie dużych regionów, ale też przez poszczególne Zarządy Oddziałów. Swoją obecność w rocznicowej aktywności postanowiła zaznaczyć także część samorządów, czy nawet polityków. Na naszych oczach trwa bowiem spór o politykę historyczną państwa. Jak zatem nie wykorzystywać pojawiającej się dziejowej sposobności? By podejmowane konstatacje – w niniejszym szkicu – czytelniej wpisać w kontekst antropologiczny, odwołajmy się do znaku, jako wyrazu postawy. Pozostają one odbiciem postrzegania

rzeczywistości, oddają (ukazują) istotę funkcjonowania człowieka w kulturze, a do jej zakresu należy również sposób budowania struktur społecznych. Znaki, symbole, zawsze pozostają formami wyrażania siebie, środkiem samoidentyfikacji, a poprzez odczytywanie – identyfikacji. W przyjmowanych znakach ucieleśnia się nasz system wyobrażeń i znaczeń. Każda przedkładana propozycja, przygotowany tekst, treści, o które się upominamy, dookreślają nas, mówią o przyjętym systemie wartości, odsłaniają kondycję naszego wnętrza. Z tych racji podejmowane decyzje, snute wizje wskazują na zakres naszego zakotwiczenia w przestrzeni dziedzictwa Solidarności, ale i dziedzictwa narodowego, ze wszystkimi jego warstwami dziejowymi. Inaczej podnosząc, odsłaniają nasze wyobrażenia o fenomenie Solidarności, dekonspirują braki w naszej wiedzy, wskazują na przyjmowane treści, sposób odczytywania dziejów ojczystych. Jedną z mądrości starego Rzymu podnosi: wskaż, z kim się zadajesz, a ja ci odpowiem, kim jesteś. Jakże zatem propozycje, wpisane w kontekst 40. rocznicy powstania Solidarności, najczęściej – w ostatnim czasie – były przedkładane? W przeważającej części sprowadzały się jedynie do wspominek uczestników *solidarnościowej rewolucji*, spotkań kombatanatów, prelekcji dla wybranych grup młodzieży, krótkich montażi słowno-muzycznych, w części zakończonych piknikiem. Niczym pomoru, dzisiejszej pandemii, bano się sięgać po konferencje naukowe, wysiłek ducha, choć tyle treści, znaczących obecnością Solidarności, nagromadziło się w naszych społecznościach lokalnych. I oto rysowała się świetna okazja, by je przenieść w słowo pisane, przedyskutować i opublikować. Przy tak przyjmowanej formie „przeżywania” rocznicy nasze konstatacje byłyby znaczone publikacjami, jako znakami dzisiejszych naszych postaw, naszego odczytywania depozytu Solidarności. W zdecydowanej większości propozycje przygotowania publikacji stawały się jednak zbyt trudne, wymagające.

Na łamach lutowego „Czasu Solidarności” [nr 2(47)] – wydawanego w Lublinie – został opublikowany mój tekst *Wyzwania badawcze nad dziedzictwem „Solidarności”*, w którym zaproponowałem wyodrębnienie segmentów tematycznych z jej dziedzictwa i podjęcia nad nimi badań. Wersję rozszerzoną tych propozycji zamieściłem w lutowym numerze „Powinności” - *Dziedzictwo Solidarności – proponowane obszary dociekań*. Naj-

ogólniej ujmując, wskazywałem na potrzebę postrzegania Solidarności jako ruchu, który upominał się o wizję człowieka opartą na niezmiennych wartościach, wolną od błędu antropologicznego. Podnosiłem, że Solidarność powinna być przyjmowana jako siła współłobeczna przy restytucji idei niepodległości kraju, powrotu do myśli państwowotwórczej, podobnie narodotwórczej. To Solidarność upominała się o podstawowe prawa człowieka, wskazywała na potrzebę budowania wewnętrznej podmiotowości narodu, prowadzącej do społeczeństwa obywatelskiego, uczyła odpowiedzialności za kraj, przypominała o imperatywie powrotu do dziedzictwa narodowego, konieczności zachowania tożsamości kulturowej. Stosunkowo szybko zaczęła wskazywać na znaczenie własności prywatnej, ale i na zasady solidaryzmu społecznego, zabezpieczenia praw pracowniczych, ochronę socjalną i ekonomiczną wszystkich grup i warstw społecznych. W lutym podnosiłem również, że przed nami jawią się studia nad piśmiennictwem solidarnościowym, aby powyższe treści wydobyć z niego i ukazać. I wydawało mi się wówczas, że po publikacji tych propozycji, sprowadzających się de facto do potrzeby pełniejszego odczytywania dziedzictwa Solidarności, pojawią się teksty polemiczne, że jedni będą odnosić się ze zrozumieniem, inni – korzystając z niezbywalnego prawa zachowania własnego oglądu – przyjmą postawy krytyczne, uznając nawet moje poszukiwania za zbędne, czy przedwczesne. Tak, najwyraźniej pozostaję „naiwnym utopistą” [określenie ks. prałata R. Winiarskiego, „Powinność”, nr 2(38), s. 30], dlatego mogłem zakładać, że pojawi się dyskusja, prowadząca do przedkładania merytorycznych argumentów. Każdy, sensownie podjęty dyskurs, prowadzi do ukazywania nowych ujęć, treści. Polemiki w formie tekstów nie pojawiły się, otrzymałem natomiast kilka telefonów, maili. Wszystkie przyjmowałem z należytą powagą. Wskażę na wybrane. Jeden z piszących zauważył, że „na Twój tekst potrzeba audytorium uniwersyteckiego, tylko takiego nie mamy, nawet w Lublinie, przy takiej mnogości uniwersytetów”. Użył przerysowania, nie wiem jedynie, na ile jako wyrazu przekory, a na ile najprostszej ucieczki, uniku. Kilka podobnie sformułowanych głosów podnosiło, że zbyt wiele wymagam. Były też i takie, wedle których, dzisiejsza Solidarność nie zasługuje na tego rodzaju dociekania. Tamta, pierwsza, niosła jeszcze pewną ideowość, ale po 1989 r. została ona zagubiona, zatem nie warto, bo w imię czego? Inne głosy podnosiły, że dzisiejszy Związek zdradził pluralizm, wielonurtowość, która zawsze pozostaje

ważna, że dał się sprowadzić do instrumentalium bieżącej gry politycznej. Pojawiły się zarzuty i innego „kalibru”, i to przedkładane ex cathedra. Pana „pomysły” – podkreślał interlokutor – pozostają wyrazem poważnej choroby umysłu, bo jak można pozytywnie pisać o „pannie S”, która z wieloma szła do łoża, by się oddać, a zwłaszcza Kiszczakowi, że była „gwałcona, a Bolki i reszta ją dobiły”. I ta odsłona jawi się jako najbardziej trudna, niezrozumiała, boląca, ale realnie funkcjonująca i „głoszona” na zasadzie a priori.



Jeżeli Solidarność nie jest postrzegana jako sfera idei, nośników stałych treści, nadających jej wyrazy identyfikacji, którymi wpisała się w dzieje ojczyste i powszechne, to rzeczywistość może być rozumiana jako pochodna indywidualnych doświadczeń, często wpisanych w zawile ludzkie losy, niepozabawione słabości i destrukcyjnych emocji. Ponadto, doświadczenie pierwszej Solidarności należy wpisywać w ciąg doświadczeń pokoleń. Oto kolejnemu z nich przypadło w udziale podjąć właśnie ten wysiłek, tak naznaczony. Bardzo łatwo jest budować uproszczone obrazy, zwłaszcza wówczas, gdy – niezależnie od powodów – nie uczestniczyło się w wielkim narodowym zrywku ku wolności, jakim była Solidarność. Czymś trzeba swoje sumienie zagłuszyć, usprawiedliwić swoją bierność, tamte historyczne uniki, albo dzisiejszą niemoc, czy frustrację. Deprecjacja jest jedną ze skutecznych form wprowadzania względności. Wielu z krzyczących (radykałów) sprzed 13 grudnia wyrzekało się idei Solidarności zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego, ponownie przyjmując postawy lojalności, by po 1989 r. zasilać szeregi przywdzianych w płaszcze jedynie sprawiedliwych i cnotliwych. Nie odpowiem na pytanie, czy trudno jest wybić się na samodzielność myśli i obiektywizm osądu? Wiem natomiast, że jest to możliwe i wyjątkowo pomocne, i że to ten przymiot jest wyrazem cnoty. Owszem, potrzebny jest pewien rygor ducha, by stanąć ponad uproszczeniami i emocjami. Za czynniki

kształtujące naszą świadomość narodową przyjął należy stan naszej wiedzy o przeszłości, przyjęty system wartości i charakter więzi emocjonalnych, łączących nas z danymi wydarzeniami. Pobyt w celi więziennej możemy przyjmować jedynie w kategoriach cierpienia, ciężarów izolacji, czasu straconego, ale też traktować jako rodzaj rekolekcji, także narodowych, za czas dojrzewania wewnętrznego, obywatelskiego. Doświadczenia życiowe będą różnicowały nasz stosunek do przeszłości, co nie znaczy, że mają się przeradzać w negację solidarnościowego dziedzictwa. Dzisiaj nikt, spośród poważnie myślących, nie zaprzecza jej dziejowego znaczenia (inną kwestią jest, w jakim zakresie odczytuje jej obecność). Jeżeli różnimy się w ocenie danej osoby, uczestniczącej w tym procesie, czy paktu *okrągłostołowego*, bo on wzbudza największe emocje, to tymi różnicami nie wolno nam burzyć obrazu całości, jako ruchu. Bardzo często gubi nas powierzchowność, brak podstawowych studiów, czy nagłe oczekiwanie kryształowych bohaterów. Wzorem innych kwartałów dziejowych, uczestnicy *solidarnościowej rewolucji*, nie pozostawali wolni od różnych słabości, poczynając od odruchów strachu. Zresztą, jesteśmy świadkami idealizowania wybranych postaci, gdy zaraz inni – w oparciu o niewykorzystane dotąd źródła (dziwne!) – ukazują je w zupełnie innych barwach.

Nie należy zapominać jeszcze o jednej, istotnej kwestii. O polskiej umiejętności marnowania szans historycznych, a ta pozostawała stale obecna, zarówno w okresie przełomu, jak i kolejnych dekadach, zresztą, tak jest po dzień dzisiejszy. Marnowane szanse w kolejnych latach nie mogą jednak obciążać pierwotnych idei Solidarności. Z byłego systemu wychodziliśmy zapóźnieni cywilizacyjnie, ale przede wszystkim potrzaskani duchowo. Ilu, spośród solidarnościowych bohaterów, pozostaje aktywnych w aktualnym sporze o wartości, który przesądzi o obliczu naszej cywilizacji, kulturze narodowej? Wystarczy raz w życiu podjąć sensowniejsze działania i uznać, że swoje powinności wobec Ojczyzny wypełniłem, czy należy pozostawać otwartym na kolejne dziejowe wyzwania? To jeden z dylematów naszych czasów. Dlaczego tak niechętnie jest podejmowany? Jeżeli dana osoba stała się ideologiem, to nie wymagajmy od niej

krytycznego myślenia. Ideologia oczekuje jedynie posłuszeństwa, a nie samodzielnego odnajdywania się w dzisiejszym świecie, poddanym tak brutalnym psychomanipulacjom. Owszem, są środowiska, którym na dziedzictwie Solidarności nie zależy. One konsekwentnie będą protestowały przeciwko ukazywaniu treści konstytuujących jej depozyt, potrzebę wpisania go w narodową tożsamość. Ich można też zrozumieć, ale nie rozumiem tych, od których można i należy oczekiwać samodzielnego myślenia i elementarnej wiedzy historycznej.



Nie chcę się wymądrzać, ale mój pogląd, lansowany od jesieni ubiegłego roku, a sprowadzający się do tezy, że najważniejszym sposobem dostrzeżenia 40. lecia Solidarności jest pisanie o niej, w myśl zasady *littera scripta manet* (słowo zapisane pozostaje). Warunki pandemii na tyle determinują, że jest to jedyna możliwa forma konkretyzacji rocznicowych zobowiązań. W obliczu zagrożenia zdrowotnego wyeliminowane muszą zostać spotkania, kombatanckie wspominki, pogadanki czy pikniki. Piszmy zatem, jeżeli trzeba, spierajmy się – pamiętajmy oczywiście o zachowaniu podmiotowości drugiej osoby - by ukazywać kolejne sfery dziedzictwa Solidarności, jako z jednej z ważnych warstw dziejowych narodu.

Okładka:

str. 1 - Bernard Łukasz Lépicie, Nawrócenie św. Pawła

str. 2 - Jacek Malczewski, Nadzieja (środkowa część tryptyku)

str. 3 - Aleksander Gierymski, Anioł Pański

str. 4 - Stanisław Wyspiański, Polonia